

Wojciech Rojek

Kraków

Brytyjskie stanowisko w trakcie rokowań o sojusz z Francją 1944–1947

Jednym z istotniejszych następstw II wojny światowej było wydatne osłabienie dotychczasowej pozycji Europy na arenie międzynarodowej. Już bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych bez trudu można było dostrzec wyjątkową pozycję dwu mocarstw: Stanów Zjednoczonych Ameryki i ZSRR. Dotychczasowi europejscy pretendenci do odgrywania w skali światowej czołowych ról, to jest Wielka Brytania i Francja, nie zamierzali jednak całkowicie ustępować pola. Dotyczyło to zwłaszcza pierwszego z nich, gdyż Londyn — nie bez racji — uchodził za głównego organizatora koalicji antyniemieckiej. Wówczas to elity brytyjskie w dużym stopniu pomogły Francji w odzyskaniu — przynajmniej w wymiarze formalnym — jej mocarstwowej rangi. To w znaczącej mierze za sprawą Winstona Churchilla Paryż został dokooptowany do systemu okupacji Niemiec, a także uzyskał stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Co więcej, funkcjonujące wówczas, a wywodzące się z okresu minionej wojny układy sojusznicze, to jest brytyjsko–sowiecki z maja 1942 r. i francusko–sowiecki z grudnia 1944 r., skłaniały znaczące środowiska polityków i dyplomatów zachodnioeuropejskich do podzielenia opinii, że możliwy jest powrót do tradycyjnego, przedwojennego układu sił, w którym Europa zajmowała jeżeli nie wiodące, to w każdym razie niepoślednie miejsce. Warto przypomnieć, że w tym kontekście istotną rolę próbowała odegrać dyplomacja francuska. Jeszcze w latach wojny należący do ścisłego kręgu współpracowników gen. Charles’a de Gaulle’a René Massigli opracował memoriał sugerujący możliwość odbudowy przedwojennych środkowoeuropejskich sojuszy Francji. Ponadto nad Sekwaną żywiono przekonanie, że Paryż jest w stanie zająć pozycję mediatora nie tylko między państwami mniejszymi, ale także, a może zwłaszcza, wyłaniającymi się supermocarstwami. W takich okolicznościach pojawiła się zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i we Francji koncepcja dwustronnego sojuszu antyniemieckiego, mogącego zarazem odegrać rolę czynnika promującego Europę, a właściwie Europę Zachodnią do roli istotnego elementu w rysującym się coraz wyraźniej bipolarnym podziale powojennego świata.

Pierwsze kroki w tej materii podjęto już u schyłku 1944 r., kiedy to nagłący stał się problem powojennego układu sił. W tym okresie — po wizycie premiera Churchilla we Francji,

która miała miejsce od 10 do 14 listopada¹ — pojawiły się w prasie europejskiej spekulacje w sprawie powołania do życia w Europie Zachodniej szerszego ugrupowania polityczno-militarnego. Działo się tak w znacznej mierze za sprawą ówczesnego brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Anthony'ego Edena, na którego polecenie Foreign Office (FO) podjęło studia nad przyszłą organizacją zachodniej części starego kontynentu, którą na łamach gazet określano blokiem zachodnim. Eden mniemał, że po pierwsze obrona mniejszych państw Europy Zachodniej możliwa jest jedynie wspólnie z Francuzami, a po wtóre, musi się to odbywać w ramach ogólniejszego planu kontroli Niemiec pod nadzorem rysującej się na politycznym horyzoncie ogólnoświatowej organizacji o powszechnym charakterze².

Koncepcja ministra Edena była dalekosiężna. U jej podstawy leżała negatywna ocena polityki prowadzonej przez państwa europejskie w okresie międzywojennym. Minister uważał ją za nierozsądną. Jej rezultatem był kompletny brak przygotowania do parowania ciosów wymierzanych kolejno w kraje europejskie przez Adolfa Hitlera. Należało więc „[...] zbudować wspólny system obrony Europy Zachodniej, który nie dopuści do pojawienia się innego Hitlera prowadzącego politykę określaną jakże trafnie: «kolejne połykanie jednego po drugim»”. Kluczem do wzniesienia takiej konstrukcji była — zdaniem ministra Edena — odbudowa Francji przeprowadzona jeszcze w okresie okupacji Niemiec. W tym kontekście minister jednoznacznie sugerował, by natychmiast przystąpić do realizacji tego rozwiązania, gdyż zaniechanie w tej dziedzinie prowadziło do sytuacji, w której państwa kontynentalne — widząc niechęć Wielkiej Brytanii do podejmowania jakichkolwiek zobowiązań wobec Europy — będą skłaniały się do zorganizowania systemu obrony wspólnie z Rosjanami. Byłaby to rzecz jasna konfiguracja bardzo dla interesów brytyjskich szkodliwa. W tym kontekście minister Eden kładł nacisk na jeszcze jeden, stosunkowo nowy element poczucia bezpieczeństwa. Otóż użycie w trakcie minionej wojny przez Rzeszę pocisków rakietowych dalekiego zasięgu sprawiało, że Wielka Brytania — dążąc do zachowania dotychczasowej niezależności — musiała zorganizować jakiś rodzaj „[...] «obrony w głąb, obrony o głębokim zapleczu».

Moim zdaniem [pisał dalej Eden — przyp. W. R.] właściwie zorganizowana Europa Zachodnia może nam zapewnić taką obronę oraz zasoby ludzkie, które pozwolą nam ograniczyć nasze ciężary i uniknąć utrzymywania licznego wojska stałego z wielkim zyskiem dla naszej gospodarki”³.

O ile koncepcja ministra Edena była całościowa, dalekosiężna i wyraźnie dążąca do tego, by w przyszłości trzymać ZSRR na dystans, o tyle Churchill albo rzeczywiście liczył na zachowanie w stosunkach z Moskwą w okresie powojennym rzeczowej współpracy, albo też traktował potencjalny sojusz z Francją dość instrumentalnie, postrzegając go przede wszystkim w kontekście bieżących wydarzeń. W tym stanie rzeczy w depeszy do Józefa Stalina z 25 XI 1944 r. premier równoważył znaczenie wzmiankowanego wyżej brytyjsko-sowieckiego traktatu sojuszniczego i współpracy brytyjsko-amerykańskiej. Rozwijając tę myśl, podkreślał, że oba te elementy muszą razem stanowić podstawę powojennej organizacji światowej. Wyjaśniał w tym kontekście: „I tylko po utworzeniu tej organizacji, jako o jej odgałę-

¹ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. VI: *Triumf i tragedia*, ks. 1: *Zwycięstwo nadchodzi*, Gdańsk 1996, s. 258–260; por. Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne*, t. III: *Ocalenie. 1944–1946*, Warszawa 1966, s. 55–59.

² A. Eden, *Pamiętniki 1938–1945*, t. II: *Obrachunki*, Warszawa 1972, s. 390.

³ A. Eden, op. cit., s. 390, 391.

zieniu można będzie myśleć o porozumieniach europejskich umacniających więzi przyjaźni między narodami europejskimi⁷⁴.

Sytuacja polityczna rozwijała się jednak dynamicznie, i to raczej niezgodnie z sugerowanymi przez ministra Edena koncepcjami. 3 grudnia Stalin poinformował Londyn o skierowanych pod adresem Kremla sugestiach francuskich, by — wzorem Wielkiej Brytanii — zawrzeć także bilateralny sojusz francusko-sowiecki. W tym stanie rzeczy już nazajutrz zebrał się Gabinet Wojenny. Konkluzje tego posiedzenia znalazły się w kolejnym telegramie do przywódcy ZSRR wysłanym 5 tegoż miesiąca. Brytyjczycy nie zgłaszali żadnych zastrzeżeń wobec projektowanego paktu francusko-sowieckiego. Zarazem sugerowali posunięcie się o krok dalej, postulując przyjęcie dokumentu łączącego wszystkie trzy zainteresowane strony. „Nasuwa się nam w związku z tym idea, że być może należałoby zawrzeć pakt trójstronny, który pomieściłby w sobie istniejący traktat angielsko-sowiecki, z ewentualnymi ulepszeniami. W ten sposób zobowiązania każdego z nas byłyby identyczne i wzajemnie połączone”. Zarazem premier Churchill zakładał, że o takim posunięciu należałoby bezzwłocznie poinformować Stany Zjednoczone⁵. Tymczasem toczyły się już rokowania sowiecko-francuskie, w trakcie których gen. de Gaulle opowiedział się jednoznacznie — ze względów wewnątrzpolitycznych — za zawarciem bilateralnego paktu francusko-sowieckiego. Generał nie przekreślał, przynajmniej werbalnie, idei porozumienia trójstronnego, ale zarazem deklarał, że mogłoby do niego dojść dopiero na kolejnym etapie⁶.

Churchill, niezrażony takim obrotem sprawy, nie tracił jednak nadziei na zawarcie w niebawem odległej przyszłości paktu brytyjsko-francuskiego. Zapewne umocniło go w tym formalne stanowisko Kremla, gdyż 25 grudnia Stalin poinformował go oficjalnie, że Moskwa nie zgłasza zastrzeżeń wobec takiej koncepcji. Wobec tego 31 grudnia — w piśmie do ministra Edena — premier zalecał mu w sferze taktycznej czekanie na ruch Francji. Nalegał wręcz, by to Paryż wystąpił z inicjatywą i złożył stosowną propozycję. Czynił tak w kontekście niejasnej sytuacji w Syrii. Zaznaczał, że za takim stanowiskiem przemawiają względy bezpieczeństwa, bo „[...] Francuzi praktycznie nie mają wojska [...] Musimy być ostrożni, aby nie wikać się w zobowiązania, którym nie podołamy lub w związku z którymi nie odniesiemy żadnych korzyści. [...] W każdym razie pierwszą rzeczą, jaką należy zrobić, jest utworzenie organizacji światowej. Od tego wszystko zależy”⁷. Miało to zdaniem premiera prowadzić do sytuacji, w której nie rezygnując z przymierza z Francją, Wielka Brytania zdołałaby zarazem skłonić ją do istotnych ustępstw w sferach dla Londynu istotnych.

Minister Eden nie do końca podzielał jednak opinię Churchilla, już bowiem 14 XII 1944 r. sugerował ambasadorowi Francji na Dworze św. Jakuba Massigliemu, by ten wysondował stanowisko Paryża w sprawie dwustronnego brytyjsko-francuskiego traktatu sojuszniczego. Quai d’Orsay odniosło się do tego pomysłu z pewnym dystansem. 23 I 1945 r. sekretarz generalny francuskiego MSZ Jean Chauvel w rozmowie z ambasadorem Massiglim wstępnie aprobował co prawda tę koncepcję, uzależniając jednak jej realizację od rozwiązania po myśli Francji dwu kwestii: Syrii i Niemiec. Nie omieszkał zarazem przypomnieć ambasadorowi

⁴ W. Churchill, op. cit., s. 264; por. *Korespondencja przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR z prezydentem Stanów Zjednoczonych i premierem Wielkiej Brytanii w okresie wielkiej wojny narodowej 1941–1945*, t. I: *Korespondencja z W. S. Churchillem i C. R. Attleem. Lipiec 1941 r.–listopad 1945 r.*, Warszawa 1960, dok. nr 354, s. 274.

⁵ W. Churchill, op. cit., s. 266, 267; *Korespondencja...*, dok. nr 364, s. 281, dok. nr 365, s. 281, 282.

⁶ W. Churchill, op. cit., s. 268, 269; *Korespondencja...*, dok. nr 370, s. 285.

⁷ *Korespondencja...*, dok. nr 378, s. 289; W. Churchill, op. cit., s. 270.

Massigliemu oczywistej prawdy, że obie stolice dzieliła w tej materii istotna różnica zdań. W podobnym tonie utrzymana była przeprowadzona w tym samym czasie wymiana poglądów między radcą Ambasady Wielkiej Brytanii w Paryżu Adrianem Holmanem a dyrektorem do spraw politycznych francuskiego MSZ Maurice'em Déjeanem. Ostatecznie jednak w pierwszych dniach lutego 1945 r. minister spraw zagranicznych Francji Georges Bidault powiadomił ambasadora brytyjskiego w Paryżu Alfreda Duffa Coopera, że gen. de Gaulle zaaprobował rozpoczęcie formalnych rokowań⁸.

W następstwie tego kroku szybko, bo już 24 lutego tegoż roku, Quai d'Orsay przedłożyło projekt stosownego dokumentu. W jego preambule odwołano się do deklaracji z 28 III 1940 r.⁹ Zasadniczą część tekstu podzielono na 8 artykułów. Najpierw ogłoszono zamiar wspólnego prowadzenia wojny aż do jej zwycięskiego końca oraz wzajemne wspieranie się w tym zakresie wszelkimi środkami będącymi w dyspozycji każdej ze stron. Następnie, w oczekiwaniu na powołanie do życia powszechnej organizacji mającej zapewnić członkom wspólne bezpieczeństwo, deklarowano przedsięwzięcie stosownych środków przeciwdziałających odrodzeniu się niemieckiego militarizmu. W razie ataku na którąś ze stron przez Niemcy druga udzieliłaby jej natychmiast wszelkiej będącej w jej dyspozycji pomocy. Dalej oba kraje miały deklarować, że nie będą ani zawierać porozumień godzących w interesy partnera ani też uczestniczyć w takowych już funkcjonujących. Ponadto każda ze stron miała wspierać drugą w procesie jej powojennej odbudowy ze zniszczeń wojennych, co pozwoliłoby również wnieść wkład w pomyślność świata. Projekt zamykała deklaracja, iż w niczym nie koliduje on z podjętymi uprzednio zobowiązaniami w stosunku do państw trzecich¹⁰.

Mimo iż założenia prezentowanego projektu nie wywoływały nad Tamizą poważniejszych zastrzeżeń, to w praktyce stanowiska obu stron okazały się rozbieżne. Początkowo Brytyjczycy, a zwłaszcza minister Eden, nastawiali na zwanie porozumienia jeszcze przed planowaną na kwiecień 1945 r. konferencją założycielską organizacji narodów zjednoczonych w San Francisco. Po stronie francuskiej dążenia ministra podzielał Chauvel. De Gaulle odmawiał jednakże konkretnych rozmów przed sprecyzowaniem stanowiska Londynu w sprawie francuskiej pozycji w Niemczech i w Syrii. Z kolei Churchill także nie spieszył się z podpisaniem sojuszu. Utrzymywał, że *de facto* ówczesna Francja ma niewiele do zaofiarowania. Pospieszne rokowania zwieńczone finałem mogły — jego zdaniem — doprowadzić do zawarcia ugody nieprzynoszącej Wielkiej Brytanii żadnego praktycznego pożytku. Ostatecznie również w FO uznano, że w obliczu narastających przeciwności, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, próba sformalizowania porozumienia jest przedwczesna. Winą za ten stan rzeczy obarczono nieprzejednaną postawę gen. de Gaulle'a¹¹.

Wiosną 1945 r. ogólna sytuacja polityczna rzeczywiście nie sprzyjała dwustronnej ugodzie. Działo się tak zwłaszcza za sprawą Niemiec, które stały się przedmiotem kontrowersji między zwycięskimi mocarstwami bezpośrednio po kapitulacji. Francja parokrotnie oznaj-

⁸ A. Kastory, *Brytyjsko-francuski traktat zawarty w Dunkierce. Negocjacje i podpisanie*, „Politeja. Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2004, nr 1, s. 31.

⁹ Strony oświadczały wówczas, że nie zawrą z Niemcami odrębnego pokoju, ani też nie będą prowadzić separatystycznych rozmów o zawieszenie broni. Powoływały się przy tym na precedens wypracowany w gronie ententy w roku 1914.

¹⁰ *Documents diplomatiques français*, 1945 : t. 1, (1er janvier–30 juin), red. G.–H. Soutou, Paris 1998, annexe à doc. no. 140, s. 268, 269.

¹¹ A. Kastory, op. cit., s. 36–38.

miała, że ogólnie rzecz biorąc, zmierza do uzyskania kontroli nad terytoriami położonymi na zachód od Renu. Ponadto jej zdaniem należało oderwać od Niemiec Zagłębie Ruhry. Deklaracje te usiłowano przekuć w stan faktyczny. W trakcie działań wojennych wojska francuskie opanowały stolice: Badenii — Karlsruhe i Wirtembergii — Stuttgart. Paryż argumentował, że kraje te nie mogą być — ze względu na tradycje ich regionalnej odrębności i autonomii — podzielone granicami stref okupacyjnych i wobec tego powinny w całości przypaść Francji. Amerykanie nie zgodzili się jednak na tak duże uszczuplenie własnej strefy. Ostatecznie kwestia granic stref okupacyjnych wyjaśniła się 26 VII 1945 r., kiedy to Europejska Komisja Doradcza definitywnie określiła, które tereny znajdują się pod kontrolą francuską. Paryżowi przyznano wówczas prowincji pruskich: Nadrenii i Hesji–Nassau, część Hesji, całą Saarę i Palatynat, południowe tereny Badenii i Wirtembergii (bez ośrodków stołecznych), niewielką część Bawarii (wokół Lindau) oraz dawną pruską enklawę Hohenzollern. Nie ułatwiło to sytuacji Francji, przyznana jej strefa była bowiem dość przypadkowym zlepkiem różnych terytoriów¹².

Sprecyzowanie poglądów de Gaulle'a na kwestię sojuszu z Londynem nastąpiło 10 IX 1945 r. w obszernym wywiadzie, którego generał udzielił paryskiemu korespondentowi dziennika „The Times”. Dostrzegał korzyści płynące ze współpracy francusko-brytyjskiej w ramach zachodniej Europy, której wschodnią granicę wyznaczał dla niego *notabene* Ren. Dalej ponownie wskazał na dwa rejony, w których sytuację Francji należało uregulować: Syrię i Niemcy. W odniesieniu do pierwszego z nich sugerował, że brak zgody Londynu na koncepcje Paryża szybko podkopie tam pozycję także pierwszej ze stolic. Drugi z problemów był — w ujęciu Generała — bardziej złożony. Składały się nań aspekty militarne i polityczne. Szczególną wagę przywiązywał rzecz jasna do losów terenów zachodnich Niemiec. Z wojskowego punktu widzenia gen. de Gaulle podzielił je na dwa obszary: pierwszy, rozciągający się od granicy Szwajcarii do Kolonii, drugi — leżący na północ od tego miasta. Stanowił on dla Belgii i Holandii bezpośredni, a dla Wielkiej Brytanii pośredni naturalny „wał ochronny”. W ujęciu generała „bezpieczeństwo wojskowe i polityczne tych czterech krajów wymaga, by owe terytoria zostały oddane pod ich kontrolę strategiczną i polityczną [...] i pod względem politycznym odłączone od reszty Niemiec”¹³.

Drugim aspektem kwestii niemieckiej były — jak wspomniano wyżej — zagadnienia ekonomiczne. W ich obrębie na plan pierwszy wysuwały się dwa czynniki. Po pierwsze, los zasobów węgla kamiennego w Zagłębiu Ruhry. Generał wskazywał, że mają one żywotne znaczenie dla gospodarek kilku państw: Włoch, Szwajcarii, Francji, Luksemburga, a także — chociaż w mniejszym stopniu — Belgii. Podkreślał, że Niemcy muszą otrzymywać stosowną część tych złóż węgla, ale to nie one powinny dysponować ich całością. Optymalnym rozwiązaniem byłoby zdaniem Generała powołanie do życia międzynarodowego zarządu Zagłębia Ruhry. Drugim ważkim zagadnieniem było uregulowanie położenia prawnego dróg wodnych mających ponadnarodowe znaczenie, a zwłaszcza określenie statusu Renu. W ujęciu de Gaulle'a „umiędzynarodowienie Renu byłoby dalszym czynnikiem sprzyjającym współpracy krajów Europy Zachodniej. Ren powinien odgrywać tę samą rolę w dziedzinie komunikacji, co Zagłębie Ruhry w dziedzinie produkcji”. Jego zdaniem poddanie międzynarodowemu zarządowi zarówno Zagłębia Ruhry, jak i Renu stałoby się ważnym ogniwem współpracy europejskiej, podczas gdy pozostawienie ich w gestii Niemiec stałoby się na powrót instrumentem

¹² J. Krasuski, *Polityka czterech mocarstw wobec Niemiec 1945–1949*, Poznań 1967, s. 24–26.

¹³ Ch. de Gaulle, op. cit., s. 421–423.

dominacji Berlina. Także w tym kontekście generał wyrażał nadzieję, że jednym ze skutków rzeczowego umiędzynarodowienia byłby zwrot prowincji nadreńskich ku Zachodowi¹⁴.

Tymczasem lato i jesień 1945 r. zdominowały w obu krajach wybory. Poprzedził je wszakże wzrost francusko–anglosaskiego napięcia najpierw w Syrii i Libanie, a następnie na pograniczu francusko–włoskim. Na przełomie maja i czerwca tego roku nastąpił na Bliskim Wschodzie wybuch starć zbrojnych między Francuzami z jednej strony, a Syryjczykami i Libańczykami z drugiej. Dopiero zbrojna interwencja brytyjska połączona z mediacją położyła jej kres. Niemal równocześnie doszło do francusko–amerykańskiego sporu we włoskiej prowincji Cuneo. Francuzi sprzeciwili się objęciu jej Sojuszniczym Zarządem Wojskowym dla Terytoriów Okupowanych (Allied Military Government for Occupied Territories). W tym wypadku konflikt załagodził dopiero list prezydenta USA Harry’ego Trumana do gen. de Gaulle’a¹⁵. W takich okolicznościach do politycznej zmiany warty doszło najpierw w Wielkiej Brytanii. 27 VII 1945 r. na fotelu premiera zasiadł laburzysta Clement Attlee, a nowym ministrem spraw zagranicznych został Ernest Bevin. Sondowanie przez niego stanowiska Francuzów nie przyniosło jednak pozytywnych rezultatów. Sytuacji tej nie zmieniły także wybory, które odbyły się we Francji 21 X tegoż roku. Początkowo u steru rządu pozostawał nadal gen. de Gaulle, ale nieoczekiwanie 20 I 1946 r. podał się do dymisji i nowym premierem został Félix Gouin. Werbalnie deklarował on nadal chęć zawarcia sojuszu z Londynem, ale uzależniał to zwłaszcza od rozstrzygnięcia po myśli Francji kwestii niemieckiej, ze szczególnym uwzględnieniem Zagłębia Ruhry i Nadrenii¹⁶.

Zajmowane przez niego stanowisko nie różniło się zasadniczo od tego, które uprzednio prezentował gen. de Gaulle. Przekonał się o tym na początku kwietnia 1946 r. podczas wizyty nad Sekwaną wyższy urzędnik Departamentu Zachodniego FO sir Oliver Harvey¹⁷. Gospodarze skłonni byli do rozmów ale *de facto* w pierwszej kolejności na temat Nadrenii i statusu Zagłębia Ruhry. Zdaniem Quai d’Orsay dopiero uzgodnienie stanowisk w tych kwestiach stworzyć miało możliwość uwięźnienia stosunków francusko–brytyjskich sojuszem. Brytyjczycy byli nastawieni sceptycznie wobec tego pomysłu, tym bardziej że wiosną 1946 r. jednym z realnie roztrząsanych nad Tamizą scenariuszy była możliwość uzyskania przez komunistów znaczących wpływów w rządzie francuskim, a w dalszej perspektywie być może również i belgijskim. W tym kontekście w Londynie odrzucono możliwość niejawnego wsparcia we Francji sił centroprawicowych, jako że „[...] takie działania «nie leżały w naturze polityki brytyjskiej». Nie odżegnywano się natomiast od ewentualności udzielenia Paryżowi oficjalnej pomocy ekonomicznej. Ostatecznie, po indagacji ambasadora Massigliego z 12 kwietnia, minister Bevin oznajmił jednoznacznie, że: po pierwsze, jego rząd nie zamierza łączyć kwestii sojuszu z problemem niemieckim, a po drugie, chce dyskusji na temat Niemiec bez udziału pozostałych mocarstw okupacyjnych¹⁸.

Wiosna, lato i jesień tego roku przyniosły nową falę zawirowań politycznych we Francji, co w praktyce zamroziło rzeczowe rozmowy polityczne. Ostatecznie 16 XII 1946 r. premierem został socjalista Léon Blum. W tym stanie rzeczy w memorandum z 21 tegoż miesiąca

¹⁴ Ch. de Gaulle, op. cit., s. 424, 425.

¹⁵ W. Churchill, op. cit., t. VI, ks. 2: *Żelazna kurtyna*, Gdańsk 1996, s. 236–243; por. Ch. de Gaulle, op. cit., s. 186–1204.

¹⁶ A. Kastory, op. cit., s. 39

¹⁷ Następnie, w latach 1946–1938, zajmował on stanowisko zastępcy podsekretarza stanu w FO (Deputy Under-Secretary of State for Foreign Affairs).

¹⁸ A. Kastory, op. cit., s. 39, 40.

stały podsekretarz stanu w FO sir Orme Sargent zakładał, że w ciągu pięciu lub sześciu tygodni władzę we Francji obejmie rząd powołany w oparciu o postanowienia nowej konstytucji¹⁹, pierwszy tego rodzaju od ponad sześciu lat. Pesymistycznie dodawał, że będzie on co prawda pierwszym rządem konstytucyjnym, ale najprawdopodobniej nie będzie sprawować władzy zbyt długo. Mimo to sugerował rozważenie możliwości wykorzystania tej sytuacji do formalnego zaproponowania Paryżowi zawarcia tak długo odkładanego sojuszu. Przypominał, że pozytywnie ustosunkował się do tej koncepcji ambasador Duff Cooper. Zdaniem Sargenta wszystko jednak zależeć będzie od rozwoju w najbliższej przyszłości sytuacji wewnętrznej we Francji. Stawiał on w tym kontekście pytanie, czy odrodzi się ona w wystarczającym stopniu fizycznie i moralnie, by stać się niezawodnym, efektywnym sojusznikiem. W tym stanie rzeczy — zakładając, że ocena wypadnie pozytywnie — rozpatrywał możliwość zawarcia owego sojuszu w trzech aspektach:

- a) *per se*, to jest jako rozwiązanie pożądane samo w sobie;
- b) jako uzupełnienie czterostronnego, zawartego na czterdzieści lat traktatu mającego stanowić instrument kontroli Niemiec, którego projekt zgłosili Amerykanie²⁰ i który miał być rozważany na konferencji moskiewskiej czterech mocarstw²¹;
- c) jako odskocznia na długiej i trudnej drodze do ustanowienia światowego systemu bezpieczeństwa, a w konsekwencji jako środek do stworzenia jakiejś formy stowarzyszenia żyjących w tej samej cywilizacji narodów Europy Zachodniej²².

Strona brytyjska była świadoma tego, że idea sojuszu z Wielką Brytanią była wówczas we Francji popularna. Sargent nalegał w tym kontekście, by unikać stwarzania nad Sekwaną wrażenia, że planowany sojusz miałby być częścią angielsko-amerykańskiego systemu obrony przeciw ZSRR. Przypominał, że — jego zdaniem — francuskie obawy, by nie stać się amerykańską czołówką skierowaną przeciw Moskwie, znacznie przekraczają wpływy kręgów komunistycznych. Konstatował zarazem, iż znaczne odłamy francuskiej opinii publicznej uważają wojnę między ZSRR a USA za bardzo prawdopodobną. Ich zdaniem w takim wypadku Francja powinna zapewnić sobie neutralność.

W Londynie zdawano sobie sprawę, że Waszyngton także odnosił się powściągliwie do idei sojuszu brytyjsko-francuskiego. Sargent przypominał, iż amerykańskie raporty na temat komunistów francuskich były bardziej krytyczne niż brytyjskie. W związku z tym Amerykanie mogli nad wyraz niechętnie traktować ideę sojuszu Londynu z Paryżem. Administracja prezydenta Trumana z niepokojem odnosiła się do kontynuowania w czasie

¹⁹ Przyjętej w referendum z 13 X 1946 r.; następnie 10 listopada tegoż roku doszło do wyborów parlamentarnych; w ich wyniku powstał najpierw — funkcjonujący od 16 XII 1946 r. do 16 I 1947 r. — gabinet przejściowy Léona Bluma, w którym tekę ministra spraw zagranicznych dzierżył on sam, a potem na fotelu premiera zasiadł także socjalista Paul Ramadier rządzący od 22 I do 22 X 1947 r., który powierzył MSZ Georges'owi Bidault; zob. J. Krasuski, *Europa Zachodnia po II wojnie światowej. Dzieje polityczne*, Poznań 1990, s. 94.

²⁰ Mowa o projekcie paktu czterech mocarstw, który ówczesny sekretarz stanu James Byrnes zaprezentował pozostałym trzem mocarstwom w lutym 1946 r.; nad owym projektem reprezentanci mocarstw dyskutowali następnie na sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych (RMSZ) obradującej w Paryżu od 25 IV do 15 V, a następnie od 15 VI do 12 VII 1946 r.; pierwotna propozycja amerykańska zakładała, że pakt miałby obowiązywać dwadzieścia pięć lat; W. Mołotow sugerował natomiast okres czterdziestoletni; zob. J. Krasuski, *Polityka...*, s. 32, 33.

²¹ Mowa o kolejnej sesji RMSZ procedującej tym razem w Moskwie w dniach od 10 III do 24 IV 1947 r.; zob. J. Krasuski, *Polityka...*, s. 66.

²² The National Archives, London (dalej cyt. TNA), FO 371/67670, Z290/25/17 (teczka niepaginowana).

pokoju idei współpracy — w ramach stosunków brytyjsko–francuskich — w myśl zasad funkcjonujących w czasie minionej wojny na forum Komitetu Połączonych Szefów Sztabów (Combined Chiefs of Staff). Podobnie zresztą traktowały tę kwestię wojskowe czynniki brytyjskie. Po obu stronach Atlantyku pomysł współpracy brytyjsko–francuskiej porównywano do delikatnej rośliny. Każda istotna zmiana polityki Londynu mogłaby bowiem narazić na szwank jego kontakty ze Stanami Zjednoczonymi, nawet jeżeli na bieżąco by ich nie rozluźniła. Sargent sugerował staranne zestawienie tego, co Londyn może stracić w Waszyngtonie, z tym, co może zyskać na kontynencie, zawierając formalne przymierze z Francją. Z drugiej strony konstatował, że jeżeli Wielka Brytania będzie uzależniać każde swe posunięcie od uprzedniej aprobaty Stanów Zjednoczonych, to przepadnie możliwość przewodzenia przez Londyn Europie Zachodniej. W tym stanie rzeczy Wielka Brytania nigdy nie dopięłaby swego najważniejszego celu, którym było — w ramach ścisłej współpracy z jej sąsiadami — stworzenie grupy europejskiej, a to z kolei pozwoliłoby Londynowi występować na równej stopie z dwoma innymi wielkimi mocarstwami: USA i ZSRR²³.

Zdaniem sprawujących wówczas władzę laburzystów zawarcie formalnego sojuszu dałoby Wielkiej Brytanii szansę stworzenia ram dla dwustronnych stosunków, które można byłoby następnie wypełniać różnymi szczegółowymi porozumieniami, jeżeli okoliczności temu by sprzyjały. Owe uzgodnienia obejmowałyby przede wszystkim sferę współdziałania wojskowego oraz — do pewnego stopnia — współpracy gospodarczej i finansowej. Kwestie te zostały już wówczas przedłożone do rozpatrzenia gabinetowi. Sargent sugerował podejmowanie na tym polu ostrożnych, stopniowych przedsięwzięć. Powinno to — jego zdaniem — dać zarówno Amerykanom, jak i Rosjanom czas na oswojenie się z myślą o rysującym się brytyjsko–francuskim ugrupowaniu. Ponadto zręczne rozłożenie w czasie wprowadzania w życie tychże porozumień przyczyniłoby się najpewniej do zapobieżenia niechęci tych dwu mocarstw. Równocześnie — w sprzyjających okolicznościach — ugrupowanie to mogłoby być następnie poszerzone o Holandię, Belgię i inne podobnie nastawione kraje Europy Zachodniej. Na takiej podstawie ambasador Duff Cooper powinien zaproponować stronie francuskiej zawarcie sojuszu po przejęciu władzy przez nowy rząd²⁴.

Dyplomacja brytyjska kreśliła również perspektywy dyskusji na forum nadchodzącej konferencji moskiewskiej, to jest kolejnego spotkania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Zdaniem Londynu należałoby na tym forum podkreślać, że w ramach proponowanego czterostronnego czterdziestoletniego traktatu o kontroli Niemiec połączone sojuszem Zjednoczone Królestwo i Francja mogłyby funkcjonować efektywniej, niż gdyby działały każde z osobna. Następnie, w kolejnym stadium, gdy dwa pozostałe mocarstwa okupacyjne oswoją się z brytyjsko–francuskim przymierzem, możliwe stałoby się dołączenie do niego Holandii, Belgii i Luksemburga, tak by i te kraje mogły wnieść maksymalny wkład w powstrzymanie Niemiec. Jeżeli jednak kwestia brytyjsko–francuskiego sojuszu miała być podnoszona w Moskwie, to nieodzowne wydawały się uprzednie konsultacje w tej sprawie z Paryżem. Gdyby Francuzi chcieli zawrzeć sojusz przed spotkaniem moskiewskim, należałoby to zaakceptować²⁵.

Trzeci istotny aspekt funkcjonowania proponowanego sojuszu tkwił w kontekście międzynarodowego bezpieczeństwa. Otóż nad Tamizą żywiono nadzieję, że stowarzyszenie za-

²³ TNA, FO 371/67670, Z25/25/17; K. Łastawski, *Polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii 1945–1956 (uwarunkowania — koncepcje — rezultaty)*, Warszawa 1979, s. 160–167.

²⁴ TNA, FO 371/67670, Z25/25/17.

²⁵ TNA, FO 371/67670, Z25/25/17.

chodnich sąsiadów Niemiec utworzone w celu ich powstrzymywania — formalnie imieniem czterech mocarstw — przed odrodzeniem się niemieckiego militarizmu mogłoby być w stosownym momencie przeobrażone w ugrupowanie służące utrzymywaniu pokoju w Europie Zachodniej. Opierałoby się ono na mandacie Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych. Ogólnie rzecz ujmując, strona brytyjska żywiła nadzieję, że postępując ostrożnie, krok za krokiem, zdoła osiągnąć założone cele na wszystkich tych trzech wzmiankowanych wyżej płaszczyznach. Przygotowania dyplomatyczne na gruncie amerykańskim zamierzano powierzyć — zwłaszcza w początkowej fazie — brytyjskiemu ambasadorowi w Moskwie Archibaldowi lordowi Inverchapelowi²⁶.

Na przełomie lat 1946/1947 wydarzenia nabrały tempa. W znaczącej mierze działa się tak za sprawą strony francuskiej. Z jednej strony ambasador Massigli wspominał o pozytykach płynących z gospodarczej integracji obu krajów, a w tym kontekście o planie Jeana Monneta²⁷. Z drugiej 26 XII 1946 r. premier Francji Léon Blum konferował w sprawie potencjalnego sojuszu z ambasadorem Duffem Cooperem. Następnie 1 I 1947 r. wystosował on list do premiera Attlee²⁸. W obu tych wypowiedziach premier Francji dawał do zrozumienia, że nie pozostanie na urzędzie dłużej niż kilka tygodni²⁹, w związku z czym nie należałoby przywiązywać szczególnej wagi do ostatnich wynurzeń Ambasady Francji w Londynie. Jakkolwiek sam premier życzyłby sobie jak najszybszego zawarcia sojuszu, to jednak uważał, że krok taki powinien być poprzedzony porozumieniem w kwestiach, które zdaniem francuskiej opinii publicznej dzielą oba kraje. Nie rozwinął wszakże tego wątku. Znalazł on natomiast odzwierciedlenie w raporcie akredytowanego nad Potomakiem brytyjskiego dyplomaty Fredericka Hoyera-Millara³⁰. Zasadniczym problemem Paryża było — zdaniem Brytyjczyka — zaopatrywanie Francji w węgiel z kopalń Zagłębia Ruhry, ale *de facto* oznaczało to dążenie Republiki do uzgodnienia poglądów obu stron na całość kwestii niemieckiej³¹.

²⁶ Właśc. Archibald Clark Kerr, pierwszy baron Inverchapel; TNA, FO 371 67670, Z25/25/17.

²⁷ W latach czterdziestych Jean Monnet prezentował — z inspiracji gen. de Gaulle'a — wiele inicjatyw integracyjnych; najpierw, jeszcze w latach II wojny światowej, był współautorem koncepcji unii brytyjsko-francuskiej, następnie postulował poszerzenie o Francję, Wielką Brytanię i RFN tworzonej od 1 stycznia 1948 r. unii celnej Beneluksu; zob. J. J. Węc, *Spór o kształt instytucjonalny Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej 1950–2005. Między ideą ponadnarodowości a współpracą międzyrządową. Analiza politologiczna*, Kraków 2006, s. 28, 29.

²⁸ Uświadamiał w nim brytyjskiemu koledze narastające we Francji niebezpieczeństwo inflacji. Miałoby temu zapobiec ożywienie gospodarcze, na przeszkodzie któremu stał jednak brak węgla. Do przewyżczenia trudności wystarczyłoby — zdaniem Bluma — 1 lub 2 mln ton węgla miesięcznie. Była to ilość znikoma w porównaniu zarówno z globalnym wydobyciem w Wielkiej Brytanii, jak i z normalną produkcją Ruhry. W tym kontekście premier gotów był udać się do Londynu, by przedyskutować tę kwestię, najlepiej w szerszym politycznym i gospodarczym kontekście. Powołał się przy tym na sugestie ambasadora Duffa Coopera zawarcia przez oba kraje tak długo odkładanego traktatu sojuszniczego. Było to także życzeniem strony francuskiej. Podkreślał zarazem, że takiego rozwiązania życzyłaby sobie większość francuskiej opinii publicznej, ale satysfakcja byłaby pełna, gdyby jednocześnie rozwiązano wspomniane wyżej kwestie gospodarcze. TNA, FO 372/67670, Z291/25/17.

²⁹ Sprawował on urząd premiera od 16 XII 1946 r. do 16 I 1947 r.; zob. *Regenten und Regierungen der Welt*, Teil II: 1492–1953, bearb. von B. Spuler, Bielefeld 1953, s. 220.

³⁰ Właśc. Frederick Robert Hoyer Millar, pierwszy baron Inchyry.

³¹ TNA, FO 371/67670, Z291/25/17.

Stronę brytyjską utwierdziła w tym przekonaniu rozmowa z 4 I 1947 r. Francję reprezentował Roché, a brytyjską sir Edmund Hall Patch i wspomniany już Hoyer–Millar. Francuz — powołując się na ambasadora Massigliego — nalegał, by jego rozmówcy ustosunkowali się jak najszybciej do idei gospodarczej integracji. Jego zdaniem punkt ciężkości zasadzał się w tym, by osiągnąć zbliżenie z Wielką Brytanią przed konferencją moskiewską. Roché nie ukrywał jednak zarazem, że zasadniczym problemem jest kwestia niemiecka. Podkreślał w tym kontekście, że na francuskiej opinii publicznej zrobiłoby duże wrażenie oświadczenie, że sprawa Niemiec stała się przedmiotem francusko–brytyjskiej wymiany poglądów przed wyjazdem obu stron do Moskwy. Brytyjczycy indagowali swego rozmówcę, czy przypadkiem tego rodzaju działania nie zostaną opacznie odebrane przez komunistów, ale Francuz zdawał się nie przywiązywać do tego większej wagi. Brytyjczycy zaznaczyli wówczas ponadto, że utworzenie Bizonii komplikuje nieco współpracę ekonomiczną z Francją, gdyż Londyn stał się w Niemczech partnerem Waszyngtonu.

W tym stanie rzeczy brytyjscy rozmówcy Roché’a sugerowali swym przełożonym, żeby w obliczu powtarzających się francuskich sugestii zbliżenia odpowiedzieć na nie pozytywnie. Zaznaczali przy tym wyraźnie, że Londyn nie może *de facto* pomóc Paryżowi w sprawie dostaw niemieckiego węgla, nie jest również w stanie uczynić zbyt wiele na płaszczyźnie szerszej współpracy gospodarczej. Sugerowali w tym kontekście, by podjąć próbę bilateralnego przedyskutowania stanowiska w kwestii niemieckiej w przededniu konferencji moskiewskiej. Dostrzegali, że pewnym utrudnieniem w tej materii była postawa Amerykanów, ale ich zdaniem pozycję Londynu w kontaktach z Waszyngtonem wzmocniłoby niewątpliwie osiągnięcie ogólnego chociażby porozumienia z Francuzami. Wszczęcie rozmów z Paryżem rozproszyłoby jego obawy, że Brytyjczykom bardziej zależy na odbudowie gospodarki niemieckiej niż francuskiej. Zdaniem dyplomatów brytyjskich to podejrzenie leżało wówczas u podstaw francuskich nalegań na zacieśnienie „współpracy gospodarczej” z Wielką Brytanią. Konkludowano, że jeżeli tego rodzaju działania Londynu miałyby przynieść pożądany rezultat, należałoby podjąć je bezzwłocznie³².

Kolejny krok na drodze do zbliżenia stanowił komunikat wydany 16 stycznia na zakończenie wizyty premiera Bluma w Londynie. Oznajmiono w nim między innymi: „Ponieważ obydwaj kraje stały się w ciągu minionego ćwierćwiecza dwukrotnie celem agresji Niemiec, to mają one tożsamy interes w sferze samoobrony przeciw ponownemu zagrożeniu ze strony tego państwa. W tych okolicznościach stwierdzono, że zasadne jest zawarcie układu sojuszniczego w najbliższej przyszłości. Układ ów powinien pozostawać w zgodzie z zasadami wyrażonymi w art. 52 *Karty Narodów Zjednoczonych*³³ oraz mając na celu zapobieżenie jakiegokol-

³² TNA, FO 371/67670, Z291/25/17.

³³ Artykuł ów głosił:

„1. Postanowienia niniejszej Karty w niczym nie wykluczają istnienia regionalnych porozumień czy instytucji w celu zajmowania się sprawami, które dotyczą utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, a nadają się do akcji regionalnej, o ile te porozumienia czy instytucje i ich działalność dadzą się pogodzić z celami i zasadami Zjednoczenia Narodów.

2. Członkowie Zjednoczenia Narodów, wchodzący w takie porozumienia lub tworzący takie instytucje, poczynią wszelkie wysiłki, aby sprowadzać za pośrednictwem tych regionalnych porozumień względnie tych regionalnych instytucji pokojowe załatwianie sporów miejscowych przed oddaniem ich Radzie Bezpieczeństwa”.

Karta Narodów Zjednoczonych wraz ze statutem Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, oprac. L. Ehrlich, Kraków 1946, s. 48.

wiek przyszłej agresji ze strony Niemiec i ochronę pokoju i bezpieczeństwa. Uzgodniono, że negocjacje rozpoczną najprędzej, jak będzie to możliwe³⁴.

W tym stanie rzeczy Brytyjczycy postanowili działać bezzwłocznie. 18 I 1947 r. doszło do narady wyższych urzędników FO. Uzgodniono wówczas następujące posunięcia i poglądy:

1. Upoważnienie ambasadora Duffa Coopera do oznajmienia w pierwszej rozmowie z nowym francuskim ministrem spraw zagranicznych Georges'em Bidault, że rząd JKM jest skłonny do rozpoczęcia negocjacji w sprawie sojuszu tak szybko, jak to będzie możliwe.
2. Zarazem ambasador powinien poinformować stronę francuską, że preferowanym przez Brytyjczyków miejscem rozmów jest Londyn, a nie Paryż.
3. W sprawie treści sojuszu należałoby zaznaczyć, że miałyby on być skierowany jednoznacznie przeciw Niemcom, a jednocześnie wzorować się na traktatach sojuszy: angielsko–sowieckiego i francusko–sowieckiego³⁵ w takim stopniu, w jakim okaże się to użyteczne z praktycznego punktu widzenia. Zarazem wypowiedziano się przeciwko sugestiom ambasadora Duffa Coopera, żeby negocjować szerszy sojusz, przewidujący formalne konsultacje we wszystkich sprawach militarnych lub kolonialnych. Utrzymywano, że byłoby znacznie lepiej, gdy tego rodzaju problemy, a także bilateralne kwestie gospodarcze załatwiać tak jak dotychczas, to znaczy w formie nieoficjalnych, zakulisowych konsultacji. Na tej drodze Brytyjczycy spodziewali się osiągnąć wszystkie istotne dla nich cele, bez narażania się na krytykę ze strony Moskwy, lub innych stolic.
4. Właściwą podstawą dyskusji powinien stać się tymczasowy projekt sojuszu, sporządzony swego czasu przez FO w oparciu o układ angielsko–sowiecki z 1942 r. Wymagałby on jednak uaktualnienia, a zarazem wzmocnienia w pewnych punktach³⁶.

Tego dnia dotarł do FO telegram ambasadora Duffa Coopera. Omawiał on w nim kwestię myśli przewodniej projektowanego traktatu. Sugerował zawarcie porozumienia o ogólnym charakterze. Wyraził ponadto oczekiwanie, że jego mocodawcy zmierzają tym razem do porozumienia o znacznie głębszym charakterze niż w wypadku sojuszu z ZSRR. Jego zdaniem najlepszym sposobem postępowania — w szerszym kontekście — byłoby wprowadzenie do tekstu projektowanego traktatu z Francuzami odwołania do istniejącego już układu z Rosjanami, co powinno przynajmniej formalnie rozproszyć ewentualne obawy Moskwy. Ambasador przypominał jednak w tym kontekście, że sojusz z Moskwą został zawarty podczas wojny, a głównym powodem jego podpisania było dalsze jej prowadzenie. Nie może to, rzecz jasna, znaleźć odzwierciedlenia w projektowanym właśnie porozumieniu, którego zasadniczym celem będzie przeciwdziałanie odrodzeniu się niemieckiego niebezpieczeństwa

³⁴ TNA, Cabinet Papers (dalej cyt. CP) (47) 64, k. 88; A. Kastory, op. cit., s. 42, 43.

³⁵ Mowa o *Treaty for an Alliance in the War against Hitlerite Germany and Her Associates in Europe and Providing also for Collaboration and Mutual Assistance Thereafter* (Traktat sojuszniczy w wojnie przeciw hitlerowskiemu Niemcom i ich sprzymierzeńcom w Europie, przewidujący powojenną współpracę i wzajemną pomoc); układ ów podpisano w Londynie 26 V 1942 r., a wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła w Moskwie 4 lipca tegoż roku; tekst zob. „Treaty Series”, nr 2(1942), Cmd. 6376, London 1942; *Zbiór dokumentów* (dalej cyt. ZD), red. J. Makowski, 1945, nr 2, poz. 12 (teksty: angielski i przekład polski); przedruki tekstu polskiego: *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna* (dalej cyt. PMHD), oprac. L. Gelberg, t. III, Warszawa 1960, dok. nr 27, s. 46–48; *Historia powszechna 1918–1945 (Wybór tekstów źródłowych)*, oprac. B. Łyczko–Grodzicka, M. Pułaski, Kraków 1981, rozdz. VIII: *Wojna*, dok. nr 15, s. 226–228 (z niewielkimi skrótami).

³⁶ TNA, FO 371/67670, Z723/25/17.

po zakończeniu działań wojennych. Konstatował trzeźwo, że jeżeli z brytyjsko–sowieckiego porozumienia usunie się zapisy mówiące o wspólnym prowadzeniu wojny, w gruncie rzeczy niewiele w nim zostanie. W projektowanym układzie można by jednak ten element zastąpić klauzulami zabezpieczającymi zachowanie pokoju.

Wobec tego po zapewnieniach o akceptacji wspólnej polityki dwu mocarstw, o ich intencji życia w pokoju oraz o dążeniu do ochrony siebie i państw trzecich przed agresją należało by zamieścić paragrafy, które precyzowałyby, jak te cele miałyby być zrealizowane. Traktat ogólny powinien wobec tego — zdaniem ambasadora Duffa Coopera — zobowiązywać obie strony do powołania gremiów ekspertów, którzy wynegocjowaliby bardziej szczegółowe porozumienie bądź porozumienia traktujące o różnych sferach, takich jak handel, sprawy kolonialne i obronne. Jeżeli ta procedura zostałaaby przyjęta, traktat ogólny wynegocjowano by bez zbędnej zwłoki i obie strony zyskałyby wystarczająco dużo czasu na uzgodnienie szczegółowe porozumienia. Ponadto uniknięto by w ten sposób krytyki, że wspólne oświadczenie z 16 stycznia nie zostało niczym uwięzione³⁷.

Centrala odpowiedziała ambasadorowi dwoma telegramami z 23 stycznia. Podzielano stanowisko ambasadora Duffa Coopera, że nie należy tracić czasu i rozpocząć negocjacje, gdy tylko nowy rząd francuski okaże się do tego zdolny. Tytułem wyjaśnienia dodano, że zarówno FO, jak i szefowie Sztabu Generalnego intensywnie pracują nad projektem tekstu traktatu. Prace te powinny się zakończyć mniej więcej po tygodniu. Zarazem jednak najwyższe czynniki FO obstawały przy pierwotnej propozycji sprowadzającej się do tego, by projektowane porozumienie było wzorowane na wzmiankowanym wyżej traktach: brytyjsko–sowieckim i francusko–sowieckim, skierowanym przeciw możliwości odrodzenia się agresji niemieckiej, a nie zmierzało do ustanowienia formalnego, szerszego porozumienia między Londynem i Paryżem. Przemawiały za tym dwa względy. Po pierwsze, publicznie już oznajmiono, że traktat będzie wzorowany na układzie brytyjsko–sowieckim. Po drugie, jakakolwiek sugestia, że projektowany traktat nie będzie skierowany wyłącznie przeciw Niemcom, mogłaby wzbudzić podejrzenia nie tylko na Kremlu, ale także w innych kręgach. Można sobie wyobrazić, że byłaby to na przykład Komunistyczna Partia Francji, a także jej sympatycy w Belgii lub gdziekolwiek indziej. Co więcej — w ówczesnych okolicznościach — jakiegokolwiek rozbieżności pomiędzy nowym traktatem a istniejącym już porozumieniem angielsko–sowieckim zostałyby od razu dostrzeżone przez władze sowieckie, które mogłyby się domagać, by każda propozycja porozumienia skierowana przez Wielką Brytanię pod adresem Francji powinna objąć również ZSRR. Byłaby to dla Londynu bardzo ambarasująca sytuacja. Co więcej, zawarcie w projektowanym traktacie z Francją zobowiązania do prowadzenia konsultacji militarnych także powodowałoby — zwłaszcza w kontekście sowieckim — niepotrzebne komplikacje.

Sfery decyzyjne FO preferowały wówczas kontynuowanie negocjacji prowadzących do ściślejszego porozumienia z Francją poprzez bezpośrednie i mniej widoczne dla opinii publicznej formy. Ambasadorowi przypomniano, że udało się już ustalić na forum Komitetu Ekspertów metodę współpracy w dziedzinie spraw handlowych i gospodarczych. Podkreślano w tym kontekście, że stopniowo wypracowuje się także różnorakie zasady współdziałania w kwestiach kolonialnych. W tym zakresie dochodziło do wielu dwustronnych spotkań ekspertów oraz innego rodzaju kontaktów na szczeblu międzyrządowym. W tym stanie rzeczy kierownictwo FO uważało, że tego rodzaju stosunki na szczeblu oficjalnym mogą być z pożytkiem kontynuowane i rozwijane, co w rezultacie doprowadzi do zadziiergnięcia bliższych

³⁷ TNA, FO 371/67670, Z723/25/17.

i wszechstronniejszych więzów bez antagonizowania stron trzecich. Co więcej, koncepcja ambasadora Duffa Coopera zdawała się — zdaniem FO — prowadzić do zaprzepaszczenia szansy zawarcia traktatu w ogóle³⁸.

Tymczasem 19 stycznia na koncepcję paktu brytyjsko–francuskiego zareagowali Rosjanie, publikując artykuł w „Prawdzie”. Był on, ogólnie rzecz biorąc, idei sojuszu między tymi dwoma krajami nieprzychylny. Eksponowano w nim, że francuska opinia publiczna jest zaniepokojona brytyjskimi planami odbudowy niemieckiej potęgi wojskowej. Rosjanie sugerowali, że proponowany sojusz miałby zdaniem Londynu rozproszyć francuskie obawy w tym względzie. Przypominano w tym kontekście, powołując się przy tym na prasę brytyjską, że ideę sojuszu zainicjował już w czerwcu 1940 r. ówczesny premier Winston Churchill³⁹, a obecna jej wersja miałaby być bardzo do niej podobna. Zakładano, że w nieznanym stopniu uspokoi to francuskie obawy, tym bardziej że Francuzi nie do końca zapomnieli, iż propozycja Churchilla zmierzała *de facto* do przekreślenia francuskiej suwerenności. W konkluzji artykułu podkreślono, że w komunikacie kończącym wizytę premiera Bluma w Londynie nie znalazła się wzmianka o dostawach niemieckiego węgla do Francji, co sprawiło, że Brytyjczycy ponownie starają się — zdaniem „Prawdy” — wyrzucić istotną presję na Francję, by ta nie nalegała na uzależnienie od niej lub od międzynarodowych struktur Zagłębia Ruhry⁴⁰.

Tymczasem na początku trzeciej dekady stycznia toczyła się w łonie FO dyskusja w kwestii zasadności konsultacji z dominiami przed rozpoczęciem formalnych rozmów z Francuzami. 22 stycznia podkreślono, że rząd kanadyjski jest zainteresowany przeprowadzeniem z nimi wymiany poglądów w sprawie projektowanego traktatu. Sugerowano w tym kontekście, że podobne dążenia mogą być nieobce rządowi australijskiemu. W tym stanie rzeczy proponowano, by — po przyjęciu przez gabinet projektu traktatu, a tym samym ustanowieniu zasadniczych wytycznych do negocjacji z Francją — poinformować o tym rządu dominiów, dając im wystarczający czas na wyrażenie opinii. Odroczyłoby to rozpoczęcie wymiany poglądów zaledwie o tydzień lub dziesięć dni. Stanowiska tego nie podzielał Sargent. Jego zdaniem zapoznanie dominiów z projektem traktatu przed udostępnieniem go Francuzom byłoby niepożądane. Argumentował, że tekst projektu jest prowizoryczny i ulegnie niewątpliwie zmianom w trakcie dyskusji z Quai d’Orsay. Gdyby zasięgać zdania dominiów w sprawie wszystkich zmian, niewątpliwie nie dałoby się uzyskać jakiegokolwiek postępu. Za wystarczające uznał poinformowanie rządów dominialnych jedynie o zasadniczych założeniach projektu⁴¹. Kwestii tej wówczas formalnie co prawda nie rozstrzygnięto, ale w praktyce przychylano się do sugestii Sargenta.

Tymczasem w Wielkiej Brytanii już na pierwszym etapie negocjacji zastrzeżenia do projektu sojuszu zgłosiła brytyjska Izba Handlowa (Board of Trade). Informował o tym w Hoyer–Millar w notatce z 25 stycznia. Ciało temu nie odpowiadała modyfikacja art. 4 projektu zakładająca, że „obydwie układające się Strony podejmą kroki harmonizujące plany obu krajów dotyczące ich powojennej odbudowy gospodarczej, której zasadniczym celem

³⁸ TNA, FO 371/67670, Z723/25/17.

³⁹ Mowa o propozycji unii brytyjsko–francuskiej; pierwszą ofertę w tej sprawie złożył Churchill premierowi Paulowi Reynaudowi 13 VI 1940 r., drugą wystosowano 16 tegoż miesiąca; zob. W. Churchill, op. cit., t. II: *Ich najwspanialsza chwila*, ks. 1: *Upadek Francji*, Gdańsk 1995, s. 187, 209, 210; L. Woodward, *British Foreign Policy in the Second World War*, London 1962, s. 66.

⁴⁰ TNA, FO 371/67760, Z831/25/17.

⁴¹ TNA, FO 371/67670, Z723/25/17.

jest umacnianie prosperity i stabilności obu krajów, włączając się tym samym bardziej efektywnie w realizację celów różnych organów Narodów Zjednoczonych oraz ich wyspecjalizowanych agencji”. Obstawano przy powrocie do wersji pierwotnej zakładającej w tej materii jedynie konsultacje. Odnosząc się do oceny bilateralnych brytyjsko–francuskich stosunków ekonomicznych Izba przestrzegała przed zapowiedzią harmonizowania planów odbudowy gospodarczej w dokumencie, który miałby obowiązywać w okresie pięćdziesięciu lat, gdyż jej zdaniem powojenna rekonstrukcja powinna się zakończyć mniej więcej już po pięciu latach. Negatywnego stanowiska tego gremium w tej mierze nie niwelowało nawet potencjalne ryzyko braku uregulowań gospodarczych w następnych okresach obowiązywania traktatu. Ponadto Izba nie podzielała zastrzeżeń dyplomatów sugerujących, żeby projektowany traktat nie zawierał niczego, co mogłoby stanowić dla Rosjan pretekst do domagania się zamieszczenia w zrewidowanej wersji sojuszu brytyjsko–sowieckiego analogicznych sformułowań. Natomiast możliwość wymiany poglądów gospodarczych z ZSRR została przez Izbę potraktowana przychylnie⁴².

28 stycznia doszło do nieformalnej wymiany poglądów ambasadora Duffa Coopera z Chauvelem. Ambasador poinformował wówczas swego rozmówcę, że projektowany układ powinien być wzorowany na traktatach brytyjsko–sowieckim i francusko–sowieckim. Podkreślił ponadto, że jeżeli rząd francuski bierze pod uwagę możliwość zawarcia jakichś innych porozumień, to należałoby negocjować je odrębnie i w sposób niejawny. Francuski dyplomata podzielał brytyjski punkt widzenia, że projektowany układ powinien mieć ogólnikowy charakter. Zaznaczył jednak w tym kontekście, że francuska opinia publiczna przywiązuje niewielką wagę do tego rodzaju dokumentów. Sugerował w związku z tym rozważenie wydania w momencie podpisywania traktatu deklaracji wyliczającej sprawy, w których obaj sygnatariusze zamierzają się konsultować. Podkreślił, że strona francuska nie rozważała jeszcze, co taki komunikat mógłby zawierać, ale wstępnie określił, że oprócz kwestii niemieckiej należałoby w nim ująć również problemy śródziemnomorskie, dalekowschodnie oraz kolonialne.

Ambasador Duff Cooper nastawał w pierwszym rzędzie na wyjaśnienie, co oznaczały kwestie śródziemnomorskie. Chauvel — nieco zaambarasowany — odparł, że miałyby to dotyczyć terytoriów arabskich. Odnośnie do Dalekiego Wschodu obie strony współdziałały już w Azji Południowo–Wschodniej, ale interlokutor ambasadora uznał, że o kwestiach tak delikatnej natury niekoniecznie powinno się dyskutować publicznie. W sprawach kolonialnych przypominał, że Francja, Wielka Brytania, Holandia i Belgia będą coraz bardziej wystawiane na ataki ze strony ONZ i wobec tego współdziałanie obu stron — na ile to będzie to możliwe — byłoby pożądane. Ambasador Duff Cooper uznał, że wspomniane kwestie niewątpliwie powinny stać się przedmiotem współpracy, a przynajmniej wymiany poglądów, ale zarazem zaznaczył, że kierownictwo FO może być niechętne zarówno zamieszczeniu o tym informacji w publicznym komunikacie, jak i nadmienianiu o niej w tekście samego traktatu. Niezrażony tym Chauvel wyraził nadzieję, że w projektowanej deklaracji dwustronnej wspomniana zostanie przynajmniej kwestia niemiecka, a być może również inne sprawy. Ambasador odniósł wrażenie, że sugestie Francuza miały charakter sondażowy i były inspirowane chęcią wywarcia przez Quai d’Orsay na opinii publicznej — zwłaszcza francuskiej — wrażenia, iż projektowany sojusz jest *de facto* czymś więcej niż tylko gołosłowną deklaracją⁴³.

⁴² TNA FO 371/67670, Z1215/25/17.

⁴³ TNA, FO 371/67670, Z1135/25/17.

Zasadniczy punkt wyjścia do negocjacji z Francuzami został zaprezentowany 3 lutego w piśmie zastępcy podsekretarza stanu FO Harveya do ambasadora Duffa Coopera. Centrala ostatecznie opowiedziała się wówczas przeciw pomysłowi ambasadora, by przedmiotem uregulowań stały się także kwestie kolonialne. Poza tym jednym problemem pozostałe jego sugestie zostały odebrane pozytywnie. Odrzucono jednak definitywnie — ze względu na możliwe roszczenia sowieckie — sformułowanie mówiące o konsultacjach w kwestiach ekonomicznych, opowiadając się za formułą postulującą harmonizowanie polityki gospodarczej obu stron, z perspektywy Londynu wydawało się bowiem wątpliwe, by Rosjanie chcieli domagać się powielenia jej w projektowanej nowej, zrewidowanej wersji sojuszu z Wielką Brytanią.

Z góry uchylano obawy ambasadora Duffa Coopera, że wersja traktatu mająca stanowić punkt wyjściowy negocjacji wydaje się zbyt łagodna (*anodyne*). Uzasadniano to tym, że po pierwsze wzorowano go — w znaczącej mierze — na modelu sojuszu brytyjsko–sowieckiego, a po drugie — był on skierowany przeciw agresji niemieckiej. Ministerstwo polecało ambasadorowi wyjaśnienie tej kwestii rządowi francuskiemu. W tym stanie rzeczy, abstrahując od formalnego charakteru proponowanego sojuszu, mógłby się on stać — w opinii FO — faktyczną podstawą porozumienia we wszystkich kwestiach, które interesują obie strony. Brytyjczycy zamierzali ponadto akceptować sugestię wyrażoną w rozmowie Ashleya Clarke'a z Chauvelem, by równocześnie z podpisaniem sojuszu wydać dwustronną deklarację dającą sygnał opinii publicznej, że dokument ów jest konkretnym posunięciem prowadzącym do zacieśnienia wzajemnych stosunków, a nie jedynie pustym gestem politycznym, czy wręcz propagandowym. Ten ostatni punkt opatrzone jednak uwagą, że może to skomplikować stosunki z ZSRR⁴⁴.

Dążenie FO do wprowadzenia do traktatu wspomnianego wyżej zobowiązania układających się stron do harmonizowania ich poczynań gospodarczych spotkało się ze sprzeciwem innych centralnych instytucji brytyjskich. W pierwszych dniach lutego 1947 r. nadal oponowała przeciw temu Izba Handlowa. W tym okresie dołączyła do niej Izba Skarbowa (Treasury Chambers). Izba Handlowa wyraźnie dążyła do zmiany niekorzystnego dla Wielkiej Brytanii jej zdaniem sformułowania. Formalnie sugerowała w tej mierze międzyministerialną wymianę poglądów, co mogłoby w efekcie utracić forsowaną podówczas przez FO koncepcję. Oba ciała były przeciwne zaciąganiu „ściśle określonych zobowiązań po to, by podejmować na ich podstawie nietypowe działania”. Oba te instytucje opowiadały się jednoznacznie za pierwotnie proponowaną formułą⁴⁵.

W depeszy z 7 lutego ambasador Duff Cooper wspominał o ocenie ministra Bidault, odnoszącej się do decyzji Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej. Otóż komuniści odzegnawali się wówczas od możliwości poparcia traktatu, jeżeli nie zostaną do niego dołączone gwarancje — *notabene* o niesprecyzowanym przez nich charakterze — zabezpieczające realizację roszczeń francuskich wobec Niemiec oraz dostaw węgla. Sam minister Bidault zdawał się nie przykładać do stanowiska komunistów większej wagi. Powątpiewał, czy decyzja Biura Politycznego wpłynie na stanowisko zasiadających w rządzie komunistycznych ministrów. Sam prezentował w trakcie tej rozmowy zdecydowane dążenie do porozumienia z Wielką Brytanią. Posiłkował się w tej materii stanowiskiem zajmowanym przez Léona Jouhaux, sekretarza generalnego Powszechnej Konfederacji Pracy (Confédération générale du travail), który utrzymywał, że z chwilą zawarcia sojuszu poprą go wszystkie

⁴⁴ TNA FO 371/67670, Z1215/25/17.

⁴⁵ TNA FO 371/67670, Z1215/25/17.

partie, w tym komuniści. Drugą poruszoną przez ministra kwestią był przysły los zaskewstrowanej w Zagłębiu Ruhry własności niemieckiej. Francuz sugerował, by nie podejmować decyzji o jej ewentualnej nacjonalizacji przed całościowym przedyskutowaniem kwestii niemieckiej na nadchodzącej konferencji moskiewskiej⁴⁶.

Tego dnia ambasador Duff Cooper przestrzegał centralę przed nadmiernym jego zdaniem wiązaniem sobie rąk podejrzliwością Rosjan, w rezultacie mogłoby to bowiem prowadzić do paraliżu brytyjskiej polityki zagranicznej. Przypominał, że o sojusz z Francją zabiegał od niemal trzech lat, a najpoważniejszym powodem, który odraczał wprowadzenie tej inicjatywy w życie, były powtarzające się ciągle obawy o stanowisko Moskwy i Waszyngtonu. Podkreślał, iż obecnie Amerykanie przyjęli tę inicjatywę pozytywnie, a Rosjan skłoniła ona do wyrażenia życzenia, by sowiecko–brytyjskie więzi sojusznicze zostały wzmocnione. Co do rosyjskiego żądania, by uczynić to na takich samych warunkach jak z Londynu z Paryżem, należałoby jego zdaniem podkreślić, iż kraje praktycznie z sobą sąsiadujące, takie jak Wielka Brytania i Francja, są uprawnione do kształtowania swych stosunków w sposób, jaki jest niemożliwy do zastosowania wobec państw oddzielonych kontynentem. Co więcej, kraje posiadające zamorskie imperia kolonialne mają tego rodzaju wspólne interesy, których nie można przenieść na sferę relacji z państwami, na których nie ciążyą takie zobowiązania.

Ambasador Duff Cooper rozważał także potencjalne konsekwencje wpływu publicznego oznajmienia o podjęciu brytyjsko–francuskich rozmów sztabowych oraz o zacieśnianiu współpracy sił bojowych obu państw w celu zapobieżenia ponownej agresji ze strony Niemiec na stosunki między Londynem a Moskwą. Zastanawiał się, jak powinien postąpić Whitehall w sytuacji, gdy Rosjanie zaproponują Brytyjczykom analogiczne wspólne przedsięwzięcia w tej materii. Jego zdaniem był to jednak problem, z którym powinni się przede wszystkim zmierzyć szefowie Sztabu Generalnego.

W kwestii samego projektu sojuszu ambasador nie dostrzegał w jego tekście niczego konkretnego poza zobowiązaniem zawartym w art. II przyjścia z pomocą Francji, gdyby ta została zaatakowana przez Niemcy. Przypominał w tym kontekście, że Paryż nie dysponował takim formalnym zapewnieniem ani przed rokiem 1914, ani w 1939 r., i byłby zapewne o wiele bardziej zadowolony, gdyby tego rodzaju zobowiązanie zostało oficjalnie przez stronę brytyjską złożone. Nie zmieniało to jednak — jak trzeźwo zauważył ambasador — faktu, że w obu sytuacjach Wielka Brytania udzieliła Republice pomocy. Dodawał przy tym, że każdy rozsądny człowiek zdaje sobie sprawę, że obecnie Londyn postąpiłby podobnie. Zarazem jednak sądził, że Francuzi ceniliby sobie fakt posiadania takiego zapewnienia na piśmie.

Kolejnym przedmiotem troski ambasadora Duffa Coopera był charakter negocjowanego dokumentu. Utrzymywał, że skoro w gruncie rzeczy projekt traktatu wydaje się tak jałowy, należałoby znaleźć jakiś sposób niezwłocznego dania do zrozumienia opinii publicznej, że stanowi on otwarcie nowego rozdziału w stosunkach brytyjsko–francuskich. Był zarazem dość sceptyczny wobec propozycji Chauvela. Uznawał, że choć byłaby ona co prawda w tej mierze pomocna, to nie osiągnęłaby przypisywanego jej celu, nawet jeżeli usunęłoby się z niej niektóre z tych elementów, których nie wprowadzono do tekstu traktatu, na przykład współpracę w kwestiach kolonialnych. Ambasador pragnął, by podpisanie traktatu otworzyło w stosunkach brytyjsko–francuskich nowe możliwości współpracy w dwóch sferach:

1. Ustanowienia mechanizmów współpracy na polu kolonialnym i zintensyfikowania pomocy w odbudowie francuskich sił zbrojnych oraz standaryzacji ich wyposażenia.

⁴⁶ TNA FO 371/67670, Z1405/25/17.

2. Znaczącego zbliżenia postrzegania przez obie strony węzłowych problemów polityki światowej. Pod tym względem kluczowe znaczenie ma oczywiście postrzeganie problemu niemieckiego, który wydaje się zarazem najtrudniejszy.

W pełni zdawał sobie sprawę ze złożoności sytuacji zarysowanej w punkcie pierwszym. Zarazem, abstrahując od wspólnych problemów kolonialnych w Afryce Środkowej, dostrzegał również pojawiające się kłopoty w Afryce Północnej i na Środkowym Wschodzie. Biorąc pod uwagę ówczesne niepokoje w Syrii i Libanie, sugerował możliwość rozważenia koordynacji stanowiska obu krajów w odniesieniu do szerszej pojmowanego problemu arabskiego. Zakładał przy tym, że ani Londyn, ani Paryż nie mogą się spodziewać zrozumienia dla ich polityki w tej materii ze strony jakiegokolwiek kraju trzeciego, a sami Arabowie wykazywali jego zdaniem ogromną zrzęczość w wygrywaniu Brytyjczykom przeciw Francuzom i odwrotnie. Z przekąsem pisał o „wdzięczności” okazywanej Brytyjczykom przez Arabów w Egipcie za pomoc wyświadczoną im w Syrii. Podkreślał, że Arabowie odnoszą się z dezaprobatą zarówno do poczynań brytyjskich, jak i francuskich. Dał w tym kontekście wyraz przekonaniu, że obie nacje usadowiły się w północnej części kontynentu afrykańskiego, nie kierując się względami imperialnymi, a jedynie chęcią stabilizacji tego regionu. Uzasadniał to tym, że uwolnione swego czasu spod dominacji tureckiej miejscowe społeczności arabskie okazały się niezdolne do samodzielnego bytu państwowego, co oznaczało destabilizację na lądzie i piractwo na morzu w takim wymiarze, który okazał się nie do zaakceptowania dla ówczesnej społeczności międzynarodowej. Okrasił to patetyczną konkluzją, że jeżeli Brytyjczycy i Francuzi wycofają się z Afryki Północnej, to niewątpliwie dojdzie do próby usadowienia się tam innego czynnika stabilizacyjnego, a związana z tym próba sił może doprowadzić do kolejnej wojny światowej. Pożądanym rozwiązaniem stałoby się wobec tego osiągnięcie w stosunku do tego regionu opartego na realiach porozumienia brytyjsko–francuskiego.

Reasumując swe wywody, ambasador Duff Cooper podkreślał, że nadszedł czas na najbardziej znaczącą decyzję w brytyjskiej polityce zagranicznej. Sugerował podjęcie próby utożsamienia interesów Wielkiej Brytanii i Francji. W rezultacie połączone siły obu rozległych imperiów pozwoliłyby będącym w sojuszu Brytyjczykom i Francuzom nie tylko pozostać jednym z grona „wielkiej trójki”, ale co więcej — nie najmniej ważnym członkiem tego ugrupowania. Jeżeli natomiast Wielka Brytania pozwoli sobie na płynięcie z prądem dzielących ją od Francji i Europy różnic, to stanie się jednym z mniejszych mocarstw, usytuowanym niebezpiecznie pomiędzy dwoma gigantami Zachodu i Wschodu⁴⁷.

Tymczasem tegoż 7 lutego projekt traktatu ocenił również brytyjski Komitet Szefów Sztabu (Chiefs of Staff Committee). Ogólna ocena była pozytywna. Generałowie uznali, iż dawał on Francji reasekurację i wzmacniał widoczne w niej tendencje do stania się zwornikiem silnego zachodniego ugrupowania obronnego. Ponadto jego podpisanie pozwoliłoby na rozpoczęcie wymiany poglądów na temat dwustronnych stosunków wojskowych. Równocześnie Francuzi ze swej strony nieoficjalnie dali w tym kontekście do zrozumienia, że byłiby zainteresowani przedyskutowaniem kwestii: śródziemnomorskiej, dalekowschodniej oraz kolonialnej.

Komitet szczegółowo komentował projekt traktatu jedynie w kwestii ewentualnego zaangażowania sił brytyjskich na kontynencie europejskim. Pewne zaniepokojenie jego członków wzbudziło stwierdzenie, że w razie ataku Niemiec na jedną ze stron — *de facto* Francję — druga udzieli jej pełnego wojskowego oraz innego wsparcia będącego w jej dyspozycji. Doradcy prawni FO poinformowali jednak szefów sztabów, że to zwyczajowa formuła za-

⁴⁷ TNA FO 371/67671, Z1649/25/17 (teczka niepaginowana).

mieszczana w dwustronnych traktatach o wzajemnej pomocy oraz że rozmiary i charakter ewentualnej pomocy pozostawia ona uznaniu strony wspierającej ofiarę ewentualnej agresji. W tym kontekście członkowie Komitetu zaznaczali, że bez ewentualnych rzeczywistych gwarancji brytyjskich tak pomyślany traktat będzie dokumentem pozbawionym poważniejszej realnej wartości. Uznali, że Londyn nie może pozwolić sobie na zachwianie przekonaniem Francuzów, że w razie potrzeby otrzymają oni stosowne wsparcie. Jeżeli zostanie to zrealizowane, to traktat ma rację bytu⁴⁸.

12 lutego Komisja Spraw Zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego, w której składzie znajdowali się także komuniści, jednomyślnie opowiedziała się za zawarciem sojuszu z Wielką Brytanią. Ambasador Duff Cooper konferował następnie z francuskim ministrem spraw zagranicznych Bidault. Minister poinformował swego rozmówcę, że strona francuska negocjuje pakt z Polską i Czechosłowacją, ale zarazem dodał, że żaden z nich nie zostanie podpisany przed zawarciem sojuszu z Wielką Brytanią. Wyjaśnił zarazem, że wiadomość o tych negocjacjach jest na tyle poufna, iż Quai d'Orsay uznałoby za niewłaściwe formalne powiadomienie o tym strony brytyjskiej w tym momencie. Ambasador przypomniał jednak swym przełożonym, że już w sierpniu 1946 r. Francuzi — za jego pośrednictwem — poinformowali Londyn, iż tego rodzaju posunięcie — to znaczy porozumienia z Warszawą i Pragą — jest rozważane. Wówczas ambasador Duff Cooper wyraził obiekcje co do zawierania porozumień z satelitami Moskwy, ale zostały one po stronie brytyjskiej zdyskontowane w formie wstępnych decyzji w sprawie zasadności zawarcia sojuszu brytyjsko-francuskiego. W lutym 1947 r. ambasador Duff Cooper dostrzegał w planowanych paktach z Polską i Czechosłowacją okazję do rozproszenia obaw sowieckich co do dążenia Wielkiej Brytanii i Francji do podziału Europy na dwa wrogie sobie obozy⁴⁹.

13 lutego Ministerstwo do spraw Dominiiów (Dominion Office) poinformowało rządy następujących dominiów: Kanady, Australii, Nowej Zelandii i Unii Południowej Afryki o treści projektu traktatu, który miał stanowić punkt wyjścia do negocjacji ze stroną francuską. W preambule zamierzano zademonstrować determinację obu stron do przeciwstawienia się ponownej agresji niemieckiej, intencję do wzmocnienia dwustronnych więzów ekonomicznych, wreszcie odwołanie się do traktatów sojuszu, które każda ze stron zawarła w latach II wojny światowej z ZSRR. W zasadniczym tekście traktatu zapowiadano, że każda ze stron poprze drugą, gdyby ta została zaatakowana przez Niemcy lub też naraziłaby się na wrogość tych ostatnich, wypełniając wolę ONZ. Traktat obligował również sygnatariuszy do konsultacji w tych kwestiach ekonomicznych, które były przedmiotem zainteresowania obu stron, oraz nakładał obowiązek robienia wszystkiego, co służyłoby promocji rozwoju gospodarczego obu. W projekcie sugerowano, żeby okres obowiązywania dokumentu wynosił pięćdziesiąt lat, chyba że obie strony zadecydują o wcześniejszym jego wypowiedzeniu⁵⁰.

Nazajutrz Sargent przekazał ambasadorowi Massigliemu brytyjski projekt traktatu. Już w trakcie tego spotkania Francuz ocenił wstępnie, że zawarte w nim klauzule ekonomiczne wydają się lepsze niż propozycje francuskie. Ambasador przyznał także, że w Paryżu początkowo rozważano możliwość dołączenia do traktatu memorandum będącego zapowiedzią możliwości przedyskutowania przez obie strony wielu innych spraw. Ostatecznie jednak zdecydowano nie przedkładać tej propozycji, trudno bowiem byłoby utrzymać ją w tajemnicy, a gdyby stała się jawna, to nie można by już dłużej twierdzić, że traktat dotyczy wyłącznie

⁴⁸ TNA FO 371/67671, Z1662/25/17.

⁴⁹ TNA FO 371/67670, Z1594/25/17.

⁵⁰ TNA FO 371 67670, Z1215/25/17.

Niemiec. Ambasador Massigli wyraził jednak nadzieję, że po zawarciu traktatu i tak dojdzie do mniej lub bardziej formalnej wymiany poglądów na kwestie będące przedmiotem zainteresowań obu stron, a Sargent przyjął tę sugestię z zadowoleniem.

Dzień później, to jest 15 lutego, ambasador Massigli zatelefonował do Harleya, podnosząc zalety rozwiązania, w myśl którego traktat angielsko–francuski powinien naśladować — jak to tylko możliwe — rozwiązania zastosowane w traktacie francusko–sowieckim. Podkreślił, że jest to niezmiernie istotne z punktu widzenia francuskiej opinii publicznej. W tym kontekście odniósł się do dwu kwestii. Po pierwsze, do sformułowania użytego w art. 2 projektu francuskiego. Zawierał on postanowienie, którego brak było w tekście brytyjskim. Otóż Francuzi sugerowali, żeby obie strony zobowiązały się do wspólnego przeciwstawienia jakimkolwiek zagrożeniu ze strony Niemiec. Brytyjczycy byli w tej materii bardziej powściągliwi, opowiadając się jedynie za wspólnym wystąpieniem przeciw atakowi ze strony Niemiec. Argument ten powtórzył następnie ambasador Massigli 18 lutego w trakcie spotkania z Sargentem. Anglik kontrował, że tego rodzaju rozwiązanie przewiduje projekt traktatu byłego amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Byrnesa w sprawie Niemiec. Tam jednak mogło to zostać przeprowadzone jedynie w formie zgodnej akcji czterech mocarstw.

Ponadto Sargent argumentował, że opowiadając się za koncepcją francuską, oba rządy dowiodłyby braku rozsądku, gdyż włączając do bilateralnego brytyjsko–francuskiego traktatu klauzulę o przeciwstawieniu się jakimkolwiek zagrożeniu ze strony Niemiec, najprawdopodobniej skłoniłyby ZSRR do podjęcia próby rewizji traktatu brytyjsko–sowieckiego poprzez dołączenie do niego analogicznego zapisu. Gdyby do tego doszło, Rosjanie byłiby w stanie utrzymywać, że analogiczne rozwiązania zawarte w traktatach: angielsko–sowieckim, angielsko–francuskim i francusko–sowieckim, stanowią wystarczającą zaporę przeciw ewentualnemu zagrożeniu ze strony Niemiec i wobec tego udział Waszyngtonu w tego rodzaju systemie jest zbędny. Równocześnie podobnie potraktowałyby tę kwestię izolacjoniści w Stanach Zjednoczonych, co mogłoby mieć dla sytuacji w Europie fatalne następstwa.

Sargent starał się także usilnie uświadomić ambasadorowi Massigliemu, że w interesie obu stron leży nieczynienie niczego, co dałoby Amerykanom pretekst do zaprzestania popierania idei zawartych w traktacie Byrnesa. Francuz nie został co prawda ostatecznie przekonany o słuszności tego założenia, ale uzgodniono, że zbadana zostanie możliwość wprowadzenia do preambuły traktatu zapisu odzwierciedlającego propozycję francuską, zaznaczając zarazem, że pożądane byłoby wynegocjowanie w tym zakresie czterostronnego porozumienia⁵¹.

Po drugie, zarysowała się istotna różnica w poglądach brytyjsko–francuskich na kwestie ekonomiczne. Wywoływał ją art. 4 projektu francuskiego, który *notabene* nie miał odpowiednika w projekcie brytyjskim. Brytyjczycy obawiali się, że — w myśl zawartych w nim postanowień — gdyby Niemcy odmówiły Francji przewidzianych w przyszłym traktacie pokojowym dostaw węgla, to Brytyjczycy byłiby zobowiązani do uzupełniania francuskich niedoborów w tej dziedzinie. Co więcej, gdyby Niemcy nie wywiązywały się z gospodarczych zobowiązań traktatu pokojowego, to Wielka Brytania i Francja byłyby zobligowane do wzajemnego wspomagania się w procesie nakłaniania ich do ich wypełniania. Ze strony Paryża mieliśmy więc wówczas do czynienia z wyraźną tendencją do uniknięcia sytuacji z okresu po I wojnie światowej, kiedy to Londyn oponował przeciw ostremu kursowi Paryża wobec Berlina.

⁵¹ TNA FO 371/67671, Z1777/25/17.

Brytyjczycy ze swej strony sugerowali, że nakłanianie Niemiec do wypełniania ich zobowiązań jest kwestią związaną z wprowadzaniem w życie traktatu pokoju, że wobec tego powinna ona stać się zobowiązaniem czterostronnym, zapisanym raczej w traktacie Byrnesa, a nie bilateralnym angielsko–francuskim. Ambasadora Massigliego zdawał się przekonywać ten argument i wobec tego sugerował, żeby art. 1 projektu francuskiego został tak przeredagowany, żeby w razie prób uchylania się przez Niemcy od gospodarczych zobowiązań traktatu pokoju, obie strony skonsultowały się ze sobą, a następnie przeszły do rozmów z pozostałymi mocarstwami odpowiedzialnymi za sytuację w Niemczech.

Problem ten nie wyczerpał bynajmniej zastrzeżeń strony francuskiej. W sprawie art. 2 projektu brytyjskiego ambasador Massigli opowiadał się za tym, żeby zawarte w nim odwołania do *Karty Narodów Zjednoczonych*, a zwłaszcza do jej art. 53⁵², zamieścić w preambule. Sugerował, by analogicznie postąpić z art. 6 projektu francuskiego, który odwoływał się do art. 103 *Karty*⁵³. Brytyjczycy bez oporów podzielili ów punkt widzenia. Z kolei w sprawie artykułu końcowego, określającego okres obowiązywania traktatu, ambasador Massigli sugerował, by przyjąć dwadzieścia lat, z możliwością automatycznego przedłużenia na kolejne dziesięć lat. Zaznaczył, że odstąpił w tym wypadku od pierwotnej wersji francuskiej mówiącej zaledwie o jednym roku. W odpowiedzi Brytyjczycy wyjaśniali, iż w ich projekcie dlatego znalazł się okres pięćdziesięcioletni, bo ostatnio ich minister sugerował Rosjanom właśnie takie wydłużenie okresu funkcjonowania traktatu angielsko–sowieckiego. Ambasador Massigli nie sądził, żeby wystąpiły jakiegokolwiek trudności przy wprowadzeniu analogicznego rozwiązania do traktatu angielsko–francuskiego. Uzgodniono, że następne spotkanie — na którym miano debatować nad tekstem zmodyfikowanym zgodnie z tymi uwagami — odbędzie się 19 lutego⁵⁴.

19 lutego ambasador Massigli, po konsultacji z ministrem Bidault, ponownie nalegał na zamieszczenie w tekście zasadniczym układu zobowiązania mówiącego o wspólnej akcji w wypadku odradzania się zagrożenia ze strony Niemiec. Wskazywał, że niefortunne byłoby wprowadzenie tutaj zapisu mniej konkretnego niż postanowienia traktatu francusko–sowieckiego. Z kolei Sargent obstawał przy swoich argumentach. Ambasador Massigli zaproponował więc rozwiązanie kompromisowe w formie wymiany listów, w których oba rządy oświadczyłyby, że są co prawda — ogólnie rzecz ujmując — przekonane o zasadności przeciwstawiania się zagrożeniu ze strony Niemiec w formie zgodnej akcji czterech mocarstw, jednak doszły do wniosku, że jeżeli takowy czterostronny traktat nie zostanie zawarty w rozsądnym czasie, to będą się konsultowały w sprawie określenia alternatywnego sposobu działania. Treść wymienianych not podano by do wiadomości publicznej w momencie podpisy-

⁵² Stanowił on:

„1. Rada Bezpieczeństwa, o ile to jest właściwe, korzysta z tych porozumień lub instytucji regionalnych dla akcji przymusu z mocy swej władzy. Natomiast żadnej akcji przymusu nie wolno przedsięwziąć na podstawie porozumień regionalnych [...] bez upoważnienia przez Radę Bezpieczeństwa, z wyjątkiem środków przeciw państwu nieprzyjacielskiemu określonymu w §2 niniejszego artykułu [...]

§ 2. Wyrażenie państwo nieprzyjacielskie [...] odnosi się do każdego państwa, które podczas drugiej wojny światowej było nieprzyjacielem któregośkolwiek z sygnatariuszy niniejszej *Karty*”, *Karta Narodów...*, op. cit., s. 49.

⁵³ Głosił on:

„W przypadku konfliktu między zobowiązaniami członków Narodów Zjednoczonych z mocy niniejszej *Karty* i zobowiązaniami ich z mocy jakiegokolwiek innego układu międzynarodowego, przeważają zobowiązania ich z mocy niniejszej *Karty*.”, *Karta Narodów...*, op. cit., s. 59, 60.

⁵⁴ TNA FO 371/67671, Z1777/25/17.

wania traktatu. Brytyjczycy przystali na takie rozwiązanie i w następstwie tego uzgodniono, że to strona brytyjska przygotowuje projekt stosownych dokumentów.

Następnie 25 lutego, na kolejnym spotkaniu z ambasadorem Massiglim, osiągnięto tymczasowe porozumienie. Ustalono wówczas, że wbrew wcześniejszym postanowieniom wymiana wspomnianych wyżej not jest bezzasadna. W tym stanie rzeczy obie strony zdecydowały o przedłożeniu swym rządów wynegocjowanego tekstu do aprobaty. Gabinet brytyjski miał debatować nad tekstem układu 27 lutego. Gdyby został zaakceptowany, Brytyjczycy planowali zorganizować ceremonię podpisania przed wyjazdem ministrów Ernesta Bevena i Bidault do Moskwy. Ambasador Massigli przystał na to. Zgodził się także z sugestią, żeby do ceremonii złożenia podpisów doszło w Londynie⁵⁵.

Jednak już następnego dnia ambasador Duff Cooper donosił, że strona francuska opowiada się zdecydowanie za Paryżem. Zarazem jednak Francuzi gotowi byli na tym polu do kompromisu, wysunęli bowiem propozycję, że gdyby okazało się to dogodniejsze ze względów komunikacyjnych⁵⁶, to ceremonię złożenia podpisów można by zaaranżować w Dunkierce. Ambasador powoływał się przy tym na prezentowane przez stronę francuską sentymentalne i historyczne aspekty tego miejsca, gdzie w przeszłości Anglicy i Francuzi tak często ze sobą walczyli. Zarazem miasto to odegrało tak znaczącą rolę w minionej wojnie. Miejsce to wydawało się w związku z tym jak najbardziej stosowne, a sam dokument byłby znany jako traktat z Dunkierki. Tego dnia, to jest 26 lutego, odbyła się w tej sprawie narada w FO. Zaaprobowano na niej sugestie francuskie. W trakcie spotkania do FO zatelefonował wyższy urzędnik Ambasady Wielkiej Brytanii w Paryżu Ashley Clarke, potwierdzając informacje otrzymane w centrali już od ambasadora Duffa Coopera, dodając równocześnie, że rząd francuski w zasadzie zaakceptował traktat. Pozwoliło to na ostateczne uzgodnienie, że do ceremonii podpisania dojdzie w tym mieście 4 marca w trakcie podróży delegacji brytyjskiej na konferencję czterech mocarstw w Moskwie⁵⁷.

Nie oznaczało to jednak, że Brytyjczycy zaniechali w tym okresie studiów nad szerszym kontekstem traktatu. 24 lutego w notatce Williama Blanche'a z FO podsumowano brytyjsko-francuskie rozbieżności w kwestiach kolonialnych. Podkreślono w niej trudności zharmonizowania polityki obu państw zarówno wobec krajów muzułmańskich, jak i kolonii afrykańskich. Blanche przypominał o zdecydowanym brytyjskim zaangażowaniu w politykę pełnej niepodległości wszystkich terytoriów kolonialnych i wyposażeniu ich przede wszystkim w dobrze rozwinięty system samorządowy. Z drugiej strony Londyn obawiał się, że Francuzi rzeczywiście, a być może nawet formalnie, zechcą kontynuować politykę zachowania efektywnej władzy w swym ręku. Zdaniem Blanche'a należało się wobec tego spodziewać, że w Afryce Północnej tego rodzaju polityka przysporzy Paryżowi kłopotów już w nieodległej przyszłości. Blanche konstatawał, że nie jest to polityka, którą Londyn mógłby wówczas skutecznie poprzeć zarówno ze względu na jego własne interesy, jak i na nastawienie światowej opinii publicznej. Jednoznacznie oceniał, że przysporzyłoby to Brytyjczykom kłopotów, zwłaszcza w stosunkach z krajami arabskimi.

Blanche przypominał dalej, że w czarnej, poddanej kolonialnej dominacji Afryce rozbieżne polityki Francji i Wielkiej Brytanii prowadzone są na sąsiadujących z sobą terytoriach. Owe niezgodności wynikały jego zdaniem z fundamentalnych różnic zarówno w zasadniczych celach, jak i codziennych metodach postępowania. Przewidywał wobec tego, że próby

⁵⁵ TNA FO 371/67671, Z1777/25/17.

⁵⁶ Stamtąd obaj ministrowie, to jest Bevin i Bidault, mogliby się udać na moskiewskie spotkanie RMSZ.

⁵⁷ TNA FO 371/67671, Z2102/25/17.

harmonizowania tak zróżnicowanych wewnętrznie poczynań mogą stać się stałym źródłem obustronnej irytacji. Dążył do uświadomienia przełożonym, że Francuzi muszą zdać sobie sprawę z konieczności zmian, ponieważ w ostatnich latach zmianie uległ świat. W tym stanie rzeczy Blanche proponował, by w okresie przejściowym skoncentrować poczynania obu stron w Czarnej Afryce na gospodarczych i technicznych aspektach współpracy, unikając zarazem jakiegokolwiek współdziałania w odniesieniu do świata islamu. Należałoby tak postępować aż do momentu, gdy Francuzi nie przejawią wyraźnej gotowości zaspokojenia uzasadnionych aspiracji muzułmanów, która zostanie tak odczytana przez środowiska obdarzone polityczną świadomością w Algierii, Tunisie i Maroku⁵⁸.

Tegoż 24 lutego sir Anthony Rumbold oceniał negocjowany sojusz z kilku perspektyw. Po pierwsze, podkreślał, że współpraca z Francuzami na płaszczyźnie kolonialnej układa się nieźle, zwłaszcza w Afryce. Ministerstwo Kolonii (Colonial Office) było — jego zdaniem — skłonne kontynuować ów kurs. Po drugie, przypominał, że pomoc w zakresie odbudowy francuskich sił zbrojnych jest ograniczana brytyjskimi możliwościami ekonomicznymi. Sceptycznie wypowiadał się w tym kontekście w sprawie możliwości standaryzacji wyposażenia i uzbrojenia obu armii. Najwięcej uwagi poświęcił problemowi Niemiec, oceniając w ich kontekście sens zawarcia sojuszu. Uznał, że wzajemne zbliżenie w tej kwestii będzie znakomicie służyć idei szerszej współpracy z Paryżem. Podkreślił, iż nie będzie przesadą stwierdzenie, że dopóki Wielka Brytania do pewnego stopnia nie podzieli punktu widzenia Francji w sprawie Niemiec, planowany sojusz okaże się przedsięwzięciem jałowym. Zaznaczył w tym kontekście, że strona francuska wie niejednokrotnie więcej o problemie niemieckim niż Brytyjczycy⁵⁹.

Tymczasem nad Tamizą uzgodniono, że zasadniczym celem porozumienia z Francją powinno być dążenie do zapobiegania ewentualnej agresji Niemiec. W konsekwencji traktat należy wzorować na sojuszach: brytyjsko–sowieckim z 1942 r. oraz francusko–sowieckim z roku 1944⁶⁰. W tym kontekście w memorandum FO z 26 lutego analizowano treść kluczowych postanowień kontrprojektu francuskiego. Jego artykuł I nie miał odpowiednika w pierwotnym projekcie brytyjskim, ale pojawił się na wyraźne życzenie strony francuskiej, która powoływała się przy tym na fakt istnienia takiej klauzuli we wspomnianym wyżej układzie francusko–sowieckim. Artykuł II przewidywał, że każda ze stron udzieli pomocy drugiej w razie ataku Niemiec. Odpowiadał on ściśle pierwotnemu projektowi brytyjskiemu i zyskał sobie już wówczas aprobatę szefów Sztabu Generalnego⁶¹.

Tymczasem 26 lutego doszło do rozmowy Brytyjczyków z dyrektorem Biura Spraw Europejskich amerykańskiego Departamentu Stanu Harrisonem Freemanem Matthewsem. Amerykanin był pełen obaw w sprawie reakcji amerykańskich izolacjonistów na projektowany traktat angielsko–francuski. Nadmienił, że przyjęcie tego dokumentu mogłoby zachęcić część senatorów do przeciwstawienia się koncepcji lansowanej przez Byrnesa. Poczynił w tym kontekście dwie uwagi. Po pierwsze — z punktu widzenia amerykańskiej opinii

⁵⁸ TNA FO 371/67671, Z1649/25/17.

⁵⁹ TNA FO 371/67671, Z1649/25/17.

⁶⁰ W pierwszym wypadku mowa o wspomnianym już wcześniej traktacie brytyjsko–sowieckim z 26 V 1942 r., natomiast w drugim o *Traktacie przymierza i pomocy wzajemnej* między Republiką Francuską z ZSRR, sygnowanym w Moskwie 10 XII 1944 r., a wymiana dokumentów ratyfikacyjnych miała miejsce w Paryżu w styczniu 1945 r., tekst zob. ZD, 1946, nr 8, poz. 28, PMHD, t. III, dok. nr 53, s. 111, 112.

⁶¹ TNA CP (47) 64, k. 88–89.

publicznej — należałoby dokument ten jak najmocniej powiązać z postanowieniami *Karty Narodów Zjednoczonych*, by uniknąć jakichkolwiek podejrzeń, że mógłby on stać się substytutem systemu bezpieczeństwa, który być może kiedyś zostanie opracowany przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Matthews sugerował wobec tego, by w art. II traktatu nawiązać do art. 51 *Karty* oraz by dodać do art. V (1) zdania, że traktat w żaden sposób nie naruszy jakichkolwiek porozumień w sprawie bezpieczeństwa, które mogłyby być zawarte w oparciu o art. 43 *Karty*⁶².

Druga, istotniejsza zdaniem ministra Bevina sugestia dotyczyła oddziaływania traktatu angielsko–francuskiego na senatorów amerykańskich niechętnych propozycji Byrnesa. Otóż część ich może dojść do wniosku, że skoro Brytyjczycy, Francuzi i Rosjanie zawarli w sprawie Niemiec traktaty dwustronne, to nie ma potrzeby forsowania przez Stany Zjednoczone czterostronnego dokumentu w tej samej kwestii. W tym kontekście Bevin dał wyraz swym obawom, że pomysł Byrnesa mógłby być unicestwiony na konferencji moskiewskiej przez ministra Wiaczesława Mołotowa, zwłaszcza jeżeli aktualny amerykański sekretarz stanu George Marshall wykazałby pewną dozę słabości. Matthews dodawał, iż mogłoby się tak stać, gdyby nie był on pewien, że zdoła skłonić Senat do ratyfikacji. Żył przy tym przekonanie, że traktat angielsko–francuski może się przyczynić do wzrostu trudności w tej materii.

Minister Bevin nie podzielał tego przekonania. Utrzymywał, że traktat angielsko–francuski na pewno nie skłoni Marshalla do odejścia od jednego z fundamentów polityki amerykańskiej, w myśl którego Waszyngton powinien w istotnej mierze przyczynić się do wprowadzenia w życie pokojowego uregulowania z Niemcami. Jeżeli traktat Byrnesa zostanie zniweczony, stanie się to niezależnie od traktatu angielsko–francuskiego, na skutek wrogości Mołotowa do Zachodu, a nie słabości Marshalla. Oczywiście stuprocentową pewnością w tej sprawie można by uzyskać, jedynie rezygnując z przyjęcia bilateralnego traktatu, dopóki albo traktat Byrnesa nie zostanie podpisany, albo okaże się nieosiągalny. W tym stanie rzeczy, w świetle oświadczenia po wizycie Bluma, że negocjacje zaczynają się bezzwłocznie, a z drugiej strony rozgłosu propagandowego, który sobie one zyskały, Brytyjczycy obawiali się, że bezterminowe odroczenie podpisania wywołałoby jak najgorszy efekt, i opowiadali się w związku z tym za bezzwłocznym sygnowaniem traktatu z Francją⁶³.

Ostatecznie minister Bevin informował dyplomatów brytyjskich akredytowanych w Brukseli, Hadze, Waszyngtonie i Moskwie, że po wprowadzeniu tych zmian gabinet brytyjski aprobował 27 lutego tekst traktatu i upoważnił ministra spraw zagranicznych do złożenia pod nim podpisu. Równocześnie o wprowadzonych uzupełnieniach poinformowano ambasadora Massigliego⁶⁴.

Poczynione uzupełnienia nie do końca zadowolili jednak Matthews, gdyż na przełomie lutego i marca ponownie nalegał, by traktatowi towarzyszyła brytyjsko–francuska deklaracja, że dokument ów nie stanowi w żadnym sensie alternatywy lub substytutu czterostronnego traktatu proponowanego przez Byrnesa. Informując o tym 1 marca ambasadora Duffa

⁶² Stanowił on między innymi:

„Wszyscy członkowie Zjednoczenia Narodów, w celu przyczynienia się do utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, podejmują się postawić do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa, na jej wezwanie i zgodnie ze specjalnym układem lub układami, siły zbrojne, pomoc i ułatwienia, w tym prawa przejścia, konieczne w celu utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa”, *Karta Narodów...*, op. cit., s. 46.

⁶³ TNA FO 371/67672, Z2317/25/17.

⁶⁴ TNA FO 371/67671, Z1777/25/17.

Coopera, minister Bevin określał tę sugestię strony amerykańskiej mianem znakomitego posunięcia. Tego dnia ambasador konferował w tej sprawie z wyższym urzędnikiem francuskiego MSZ Maurice'em Couve de Murville'em. Francuz odniósł się do tej koncepcji powściągliwie, twierdząc, że tego rodzaju deklaracja ograniczyłaby psychologiczne znaczenie samego traktatu. Podkreślił w tym kontekście, że kwestia poparcia dla traktatu Byrnesa jest w pełni wyrażona zarówno w preambule traktatu brytyjsko-francuskiego, jak i w jego konkretnych postanowieniach. W tym stanie rzeczy Francuzi proponowali, by podczas wręczania Amerykanom oficjalnego tekstu dołączyć do niego oświadczenia zgodne z proponowaną przez Brytyjczyków deklaracją.

Tymczasem Brytyjczykom tak bardzo zależało na jej realizacji, że już następnego dnia polecano ambasadorowi wywarcie w tej sprawie nacisku na Bidault. Podkreślano wagę tego, żeby owa dwustronna deklaracja została wydana jednocześnie z podpisaniem traktatu. Zdaniem FO oba rządy powinny absolutnie jasno określić swoje stanowisko wobec proponowanego traktatu czterostronnego nie tylko wobec Amerykanów, ale także Rosjan. Co więcej, stanowisko to powinno być przeznaczone zarówno dla odnośnych rządów, jak i dla amerykańskiej i sowieckiej opinii publicznej. W tym stanie rzeczy sugestią Couve de Murville'a uznano za niesatysfakcjonującą. Minister Bevin analogicznie potraktował propozycję ambasadora, by ograniczyć się do zawarcia istoty deklaracji we wskazówkach dla prasy. Przypominał, że oba rządy zgodziły się poprzeć traktat Byrnesa, i wobec tego należałoby jasno dać wyraz temu, że ich poparcie nie zostało zachwiane.

Utrzymywał, iż minister Bidault z pewnością podzieli jego opinię, że długofalowe znaczenie poparcia projektowanego traktatu Byrnesa przeważy krótkoterminowy, bieżący wpływ traktatu brytyjsko-francuskiego na francuską opinię publiczną. W tym kontekście Bevin *expressis verbis* oznajmił Duffowi Cooperowi, że nie zamierza się wycofywać z obietnicy danej Matthewsowi. Jeżeli zostanie zmuszony do złożenia w tej materii jednostronnego oświadczenia, będzie to miało bardzo mocny wyraz, czego Couve de Murville chciałby uniknąć. Ostatecznie 3 marca nadeszła w tej sprawie zgoda Paryża⁶⁵.

Ceremonia podpisania angielsko-francuskiego traktatu o sojuszu i pomocy wzajemnej miała miejsce 4 III 1947 r. w Dunkierce. Oto jego zasadnicze postanowienia:

Zgodnie z art. I — w wypadku zagrożenia bezpieczeństwa jednej ze stron „[...] na skutek podjęcia przez Niemcy polityki agresywnej lub wobec inicjatywy niemieckiej umożliwiającej taką politykę [...]” — obie Strony miały, po uprzednim porozumieniu się, również jeżeli okaże się to potrzebne, razem z innymi mocarstwami, podjąć kroki zmierzające ku położeniu kresu rzeczonemu niebezpieczeństwu.

W myśl postanowień art. II gdyby jedna ze Stron została wciągnięta w działania wojenne przeciw Niemcom — rozpoczęte także w myśl art. 51 *Karty Narodów Zjednoczonych* — druga ze Stron miała nieść jej natychmiastową pomoc wszystkimi wojskowymi i niewojskowymi środkami będącymi w jej posiadaniu.

W art. III obie Strony przyrzekły sobie podejmowanie, także w porozumieniu z pozostałymi mocarstwami kompetentnymi w kwestii niemieckiej, stosownych działań przekreślających skutki niewywiązywania się przez Niemcy ze zobowiązań w dziedzinie gospodarczej nałożonych na nie zarówno w akcie kapitulacyjnym, jak i we wszelkich innych późniejszych ustaleniach.

W art. IV obie strony, biorąc po uwagę interesy innych członków ONZ, zobowiązywały się do porozumiewania się w sprawach ekonomicznych „[...] w celu podjęcia wszelkich moż-

⁶⁵ TNA FO 371/67670, Z2190/25/17; Z2214/25/17.

liwych środków dla podniesienia dobrobytu i zabezpieczenia bezpieczeństwa gospodarczego obu krajom [...]”.

Art. V zawierał dwa postanowienia. W pierwszym Strony zastrzegły się, że klauzule traktatu nie można interpretować niezgodnie ani z tekstem *Karty Narodów Zjednoczonych* ani układami specjalnymi zawartymi w oparciu o art. 43 tejże *Karty*. W drugim Strony przyrzekły sobie, że nie przystąpią do żadnej koalicji wymierzonej przeciwko jednej z nich. Zobowiązały się ponadto do niezaciągania żadnych zobowiązań sprzecznych z podpisanym właśnie traktatem⁶⁶.

Reasumując powyższe rozważania, stwierdzić należy, iż motywy, którymi na przełomie lat 1946/1947 kierowała się strona brytyjska w odniesieniu do Francji, były od początku jasne i sprecyzowane. Po pierwsze, projektowany sojusz miał tworzyć efektywne ramy dla poprawy i rozwoju wzajemnych stosunków. Zdaniem Londynu mógłby on zarazem stanowić dobry punkt wyjścia nie tylko do współpracy polityczno–wojskowej, ale — w znaczącej mierze — również gospodarczej i finansowej. Prognozowano na przykład, że dzięki współdziałaniu oba kraje byłyby w stanie znacznie efektywniej wpływać na powojenny los Niemiec, niż gdyby każde z nich podejmowało w tym na tym polu działania o charakterze unilateralnym. W ujęciu Wielkiej Brytanii projektowanemu układowi przyświecał zarazem ambitniejszy cel: stopniowe przekształcanie związku bilateralnego w szersze ugrupowanie, obejmujące kraje Europy Zachodniej, które mogłyby z czasem pokusić się o odgrywanie roli trzeciego istotnego czynnika nie tylko w kwestii niemieckiej, ale znacznie szerszej w rysującym się dwubiegunowym układzie sił.

W trakcie negocjacji i towarzyszącej im wewnątrzbrytyjskiej wymiany poglądów pojawiły się dwie zasadnicze koncepcje sojuszu. Pierwsza z nich ograniczała się do zawarcia porozumienia będącego odzwierciedleniem funkcjonujących jeszcze formalnie sojuszy brytyjsko–sowieckiego i francusko–sowieckiego. Druga zakładała wynegocjowanie w oparciu o ogólne porozumienie z Francją wielu dodatkowych umów o bardziej szczegółowym charakterze. Za takim rozwiązaniem opowiadał się — jak pamiętamy — ambasador Duff Cooper. Ostatecznie górę wzięła pierwsza z tych dwu wizji. W jej ramach przewidziano jedynie możliwość prowadzonych *ad hoc* konsultacji w kwestiach, które w danym momencie byłyby przedmiotem obustronnego zainteresowania.

Nie ziściła się więc idea sformalizowanej, wieloaspektowej współpracy Londynu i Paryża. W rezultacie układ brytyjsko–francuski stał się klasycznym sojuszem polityczno–wojskowym, stanowiącym wymowne świadectwo minionej epoki, której kres położyła II wojna światowa. U podłoża takiego rozwiązania legły żywotne interesy partykularne obu stron. Było to widoczne zwłaszcza po stronie brytyjskiej. Zjednoczone Królestwo nadal myślało o ogrywaniu w polityce światowej istotnej samodzielnej roli w oparciu o związki łączące je zarówno z Brytyjską Wspólnotą Narodów, jak i z wciąż jeszcze funkcjonującym Imperium Brytyjskim⁶⁷. W tym kontekście sojusz z Francją byłby więc tylko jednym z elementów zachowania znaczącego, niezależnego miejsca Londynu w powojennym świecie, a nie wyłącznie podstawą do politycznej integracji Europy Zachodniej. Ten proces, jakkolwiek znaczący w europejskich politycznych koncepcjach Londynu, w szerszej perspektywie schodził jednak

⁶⁶ ZD, 1947, nr 3 (18), poz. 32, s. 107–109 (teksty angielski i przekład polski); przedruk w: *Wybór źródeł do historii powszechnej po II wojnie światowej 1945–1975*, cz. I: 1945–1954, oprac. M. Adamczyk, M. Kaczanowska, S. Meducki, Kielce 1980, dok. nr 12, s. 91, 92 (jedynie przekład polski).

⁶⁷ K. Robbins, *Zmierz wielkiego mocarstwa. Wielka Brytania w latach 1870–1992*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000, s. 227–232.

na dalszy plan. Owa integracja miała być — nie negując jej wagi w kwestii niemieckiej — jak się wydaje, jedynie odskocznią dla szerszych, globalnych koncepcji politycznych.

The British Stand in the Course of Negotiations for an Alliance with France. 1944–1947

From the very onset motives in favour of the United Kingdom signing an alliance with France after the end of wartime hostilities were clear and precise. First, the alliance was to create a framework for the development of neutral relations. London maintained that such an alliance would be at the same time an excellent point of departure not only for political–military cooperation but to a considerable extent also for its economic and financial counterpart. It was predicted, by way of example, that by co–working the two countries would be capable of exerting a much more effective impact on the post–war fate of Germany than if each was to embark upon unilateral steps. Secondly, according to the interpretation envisaged by the British, the planned configuration would pursue a more ambitious plan: a gradual transformation of the bilateral union into a wider one encompassing West European countries, which in time could succumb to the temptation of playing the role of a third essential factor not only as regards the German question but on a wider scale in the emergent bipolar configuration of forces.

Negotiations held in London produced two basic conceptions. The first was limited to achieving a pact that would reflect the formally still functioning British–Soviet and French–Soviet alliances. The second assumed negotiating a number of additional and much more detailed conventions, the solution supported by Ambassador Duff Cooper. Ultimately, the first of the two visions proved to be the winner and foresaw only the possibility of *ad hoc* conducted consultations regarding questions that at the given moment would be the object of bilateral interests.

The British–French pact turned out to be a classical political–military alliance. This state of things was based on the vital interests of both sides, particularly obvious in the case of the British. The United Kingdom was thinking of performing an essential and independent role in world politics together with the still functioning British Empire. Within this context alliance with France was conceived as only one of numerous elements of the prominent and independent place held by London in the post–war world, and not exclusively as a foundation for the political integration of Western Europe. This process, albeit important in the political conceptions pursued by London, was, however, within a wider perspective relegated to the margin. Apparently, such integration was supposed to be — without negating its importance as regards the German question — a mere springboard for wider, global political notions.